Nr 112. Kraków 20 Maja — Czwartek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie. . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„	„ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 19 maja.

Zaburzenia uliczne, do jakich stały się powodem w Paryżu zebrania ludowe w sprawie wyborów, dały pochop dziennikom paryskim do bardzo silnych wystąpień przeciw agitacyom, które tylko na szkodę wolności wypaść mogą. Nie mówimy tu o *Debatach*, które jak zawsze, trzymają się na polu doktryny, ani nawet o umiarkowanych organach, jak np. *Le Temps*, który bardzo piękny poświęca artykuł na dowodzenie, jak dalece właśnie w chwili wyborów ustawa o zgromadzeniach powinna być strzeżoną, pielęgnowaną nie zaś gwałconą przez rozruchy, które usprawiedliwiają a przynajmniej tłomaczą wszelkie przeszkody, jakichby rząd użył, aby wolność tę ograniczyć; ale najskrajniejsze nawet dzienniki nie szczędzą, jak najroztropniejszych pod tym względem napomnień. I tak *Opinion Nationale* zaklina wszystkich współobywateli, aby się powstrzymali od wszelkich kroków mogących do zachwiania porządku prowadzić. Wolność, pisze ona wybornie, nie polega na śpiewaniu marsylianki, ani na przerywaniu ruchu po ulicach przez zgromadzenia i pochody, ani na starciach z policyą. Wolność polega na używaniu swych praw porządnie, spokojnie oraz i na zwycięstwie przy głosowaniu tych opinij, które sobie większość zdobyły. Wszelki nieporządek, każdy gwałt naraża wykonanie tego prawa i staje się krokiem wstecznym.

Powtarzamy: wybornie, ale pomimo tego, zaburzenia, przeciw którym te argumenta były wymierzone, ponowiły się nazajutrz, i to nie równie silniej. A nie mogło być inaczej, bo natura rzeczy silniejsza jest od artykułów dziennikarskich. Sprowadzać kwestye polityczne i społeczne na ulicę, a chcieć następstwa zatrzymać artykułem choćby najwymowniejszym, choćby w niewiedzieć ilu dziennikach wypowiedzianym, choćby w sposób najtrafniejszy ułożonym, nie uda się nigdy — chyba tam, gdzie wykształcenie polityczne, wiekowa cywilizacya i wiekowe używanie wolności tak grunt przygotowały, jak na meetingach angielskich. Ale tak nie jest ani we Francyi ani gdzieindziej na stałym lądzie. Kwestye nie są tam sądzone rozumem, ale namiętnością rozstrzygane. Przemawiać do zgromadzeń ludowych, nieposiadających dostatecznej świadomości przedmiotów, o które się rozchodzi, nieznających okoliczności i warunków, w jakich się znajdują, i żądać spokoju i porządku, jest to nie znać natury ludzkiej. Podżegać przeciw stanowi rzeczy, i to jak w Paryżu w imię zasad r. 1789, wychwalać rewolucyę francuską, ubóstwiać terrorystów, odwoływać się do wzięcia Bastylii, a potem żądać, aby na tym samym placu, gdzie stała Bastylia, nie śpiewano marsylianki, bo wolność nie na tem polega, to zaiste przypomina człowieka, co dmucha na zarzewie a nie chce, aby płomieniem buchnęło. Nie ci więc, co śpiewają pieśń rewolucyjną, narażają na szwank wolność zgromadzenia, ale ci, którzy tego ważnego dla społeczności prawa używają w niewłaściwy sposób, i wyzyskują dla swoich interesów. Natura ludzka zawsze jest ta sama: kto do namiętności przemawia, temu namiętność odpowie, i na próżno się do rozumu powoływać. Ucierpi na tem zapewne wolność, bo wolność wymaga, aby prawa, które ją zapewniają, wykonywane były w miarę. Tą miarą dla prawa zgromadzeń ludowych jest stopień wykształcenia społecznego — niezachowanie jej sprowadzić musi utratę prawa bez żadnego innego rezultatu.

Z poważnego źródła, z którego zwykle odbieraliśmy korespondencye z Wiednia o czynnościach Rady państwa, odebraliśmy list, w którym korespondent wskazuje położenie rzeczy zrządzone nierozstrzygnięciem przez Radę państwa wniosku sejmowego, rozbiera oświadczenie złożone w skutek tego przez delegacyę polską, przedstawia znaczenie i następstwa odroczenia uchwały, wreszcie rozważa, jak wśród teraźniejszego położenia postąpić mogła delegacya.

††† Rada państwa została zamkniętą, a wniosek sejmu galicyjskiego **n i e   p r z y s z e d ł** pod rozbiór i orzeczenie jéj Izb na sesyi teraźniejszéj, właśnie co ukończonéj. Rozstrzygnięcie więc wniosku tego przez Radę państwa, jego odrzuceniem lub przyjęciem albo częściowem uchwaleniem, z o s t a ł o   o d r o c z o n e.

Znane jest oświadczenie prezesa Izby deputowanych, dlaczego spraw tak ważnych, jak wniosek sejmu galicyjskiego o zmiany w konstytucyi co się tyczy Galicyi, przedłożenie sejmu niższo-austryackiego o wybory bezpośrednie do Izby deputowanych, projekt ustawy o ślubach cywilnych obowiązkowych dla wszystkich obywateli, nie stawia na porządku dziennym ostatnich posiedzeń, gdyż pobieżny ich rozbiór i doraźne rozstrzyganie uwłaczałoby tak ważności przedmiotu jak godności Izby. Oświadczył to prezes za porozumieniem się ze znaczną częścią niemieckich deputowanych, którzy nie chcieli teraz przyjąć, ale także nie chcieli odrzucić wniosku polskiego, oraz za zgodą ministrów przyjaźniejszych nieco temu wnioskowi. Nie będę tu rozstrząsał tego oświadczenia, ocenionego już wielostronnie; tem więcéj, że zgadzam się z ocenieniem go przez delegacyę polską wypowiedzianem w deklaracyi złożonéj w jéj imieniu przez deputowanego Adama Potockiego, przyznającéj słuszność zdaniu prezesa.

Lecz prócz przyznania, że nieodpowiedniem jest godności Izby i ważności przedmiotu, brać na ostatniem posiedzeniu pod rozbiór pobieżny sprawy tak wielkie i rozstrzygać je doraźnie pod naciskiem ostatniéj godziny, d e k l a r a c y a   d e p u t o w a n y c h   p o l s k i c h   z a z n a c z y ł a   c a ł e   p o ł o ż e n i e   r z e c z y,   o ś w i a d c z y ł a   f a k t a,   k t ó r y m   n i k t   n a s t ę p n i e   a n i   z e   s t r o n y   I z b y   a n i   z e   s t r o n y   r z ą d u   n i e   z a p r z e c z y ł.

Mianowicie p o ś w i a d c z y ł a: 1) Że wniosek sejmu galicyjskiego wyrażający potrzeby i żądania kraju, uchwalony był i przedłożony na drodze konstytucyjnéj, miał konstytucyę za punkt wyjścia i podstawę. 2) Że mimo zapewnień Izb i rządu, iż znajdą zadośćuczynienie wszelkie słuszne żądania, jeżeli przyjmą nową konstytucyę za punkt wyjścia i podstawę, jednak w ciągu sześciomiesięcznych posiedzeń nie roztrząsnęła i nie rozstrzygnęła Rada państwa wniosku sejmu galicyjskiego. 3) Że delegacya polska podziela i teraz przekonanie, iż na drodze swobodnych rozpraw i porozumiewania się reprezentantów krajów, bez wywoływania nowych wstrząśnień, d o j ś ć   n a l e ż y do pojednania interesów i narodów w państwie; i że mimo wszelkich trudności d o j ś ć   m o ż n a do tego pojednania gdy z jednéj strony z a p e w n i o n a   j e s t   w o l n o ś ć   p o l i t y c z n a, z drugiéj strony wszystkie kraje mają głębokie poczucie potrzeby utrzymania wspólnéj monarchii. 4) Że jednak postępowanie z wnioskiem sejmu galicyjskiego, to pierwsza próba działania na téj drodze pojednawczéj, stworzyła nową na niéj trudność, nie jest bynajmniéj korzystną dla pragnących iść daléj tą drogą, a wzmocnić systematyczną opozycyę. 5) Odpowiedzialność za dorzucenie téj nowéj trudności, odpowiedzialność za stworzenie wskazanego położenia rzeczy spadnie na tych, którzy w tem pierwszem usiłowaniu dojścia do porozumienia się na prawnéj i jawnéj drodze dali niekorzystny obrót wypadkom; odpowiedzialność ta nie cięży na delegacyi polskiéj.

Prezes Izby odpowiadając na oświadczenie delegacyi polskiéj, które właśnie rozebrałem, nie zaprzeczył przedstawionemu w niem położeniu rzeczy, ani żadnemu z faktów w niem zaznaczonych, a ostatni uroczyście przyznał. Usiłował jedynie odpowiedzialność za to położenie rzeczy o d s u n ą ć   o d   I z b y, jak to już wspomniałem w przeszłym liście, przez co poniekąd odpowiedzialność tę zwalał na rząd.

Cokolwiekbądź, f a k t e m   j e s t, że wniosek sejmu galicyjskiego o zmiany w konstytucyi w celu rozszerzenia samorządu Galicyi, **n i e   z o s t a ł   p r z e z   I z b y   R a d y   p a ń s t w a   r o z s t r z y g n i ę t y**, na ukończonéj teraz sesyi, ani go przyjęto, ani odrzucono i orzeczenie względem niego odroczone.

Zastanówmy się co lepszem, a raczéj mniéj złem byłoby dla kraju naszego: Czy aby wniosek sejmowy przyszedł był teraz pod uchwałę Rady państwa i z o s t a ł   n i e w ą t p l i w i e   o d r z u c o n y? Czy też mniéj źle się stało, że Rada państwa n i e   r o z s t r z y g n ę ł a   o d m o w n i e téj sprawy i pozostawiła ją w zawieszeniu? Mniemam, że łatwo każdy to osądzi rozważywszy następstwa jednego i drugiego wypadku.

W pierwszym wypadku — to jest w razie odrzucenia teraz wniosku sejmowego przez Radę państwa co było niezawodnem, gdyby przyszedł teraz pod jéj uchwałę wśród nieprzyjaznego mu ogólnego położenia politycznego — sejm krajowy ponowiłby ten wniosek, j a k   t o   u c z y n i ć   p o w i n i e n   w   k a ż d y m   r a z i e, i powtórnie przedłożonyby został drogą konstytucyjną Radzie państwa na następnjącéj sesyi, Lecz jéj Izby odrzuciwszy już raz ten wniosek, w konsekwencyi swego postępowania upatrywałyby nowy powód do odrzucenia go powtórnie.

W drugim wypadku, który stał się rzeczywiście, gdy Izby Rady państwa nie orzekły nic teraz względem wniosku sejmowego, odroczyły niejako uchwałę co do niego i pozostawiły sprawę nierozstrzygniętą, — sejm krajowy zebrawszy się w jesieni r. b., postępując logicznie, p o n o w i swój wniosek. Choćby go nawet sejm nie ponowił, każdy deputowany do Rady państwa m o ż e   g o   j é j   p r z e d ł o ż y ć na najbliższéj jéj sesyi. Przyjdzie więc pod uchwałę Izb Rady państwa, które jeszcze sprawy téj **n i e   p r z e s ą d z i ł y** jakiemkolwiek swem orzeczeniem, a przyjdzie może wobec przyjaźniejszego położenia politycznego. W każdym razie Rada państwa nie będzie w trudnem położeniu, w jakiemby się znalazła, gdyby już raz sprawę tę osądziła i gdyby pozostało jéj do wyboru albo własną uchwałę zmienić albo nieprzyjazną dla naszego kraju i odmowną powtórzyć.

Rozważmy teraz: j a k   d e l e g a c y i   p o l s k i é j   p o s t ą p i ć   n a l e ż a ł o   w o b e c   t e g o   r z e c z y w i s t e g o   w s k a z a n e g o   p o ł o ż e n i a   r z e c z y, gdy wniosek sejmu galicyjskiego nie przyszedł pod rozbiór i uchwałę Rady państwa i Rada ta nic o nim nie orzekłszy jeszcze, miała być zamkniętą.

T r z y nasuwały się drogi postępowania:

1sza **O p u s z c z e n i e   R a d y   p a ń s t w a** przez delegacyę polską w chwili gdy prezes Izby oświadczył a Izba zgodziła się, że wniosek sejmu galicyjskiego i inne ważne sprawy nie mogą już przyjść pod jéj rozbiór w ostatniéj godzinie obrad, to jest opuszczenie Rady państwa w przededniu jéj zamknięcia. 2ga **Z ł o ż e n i e   m a n d a t ó w   d o   R a d y** państwa przez wszystkich deputowanych polskich p o   z a m k n i ę c i u Rady państwa, a złożenie tychże mandatów przez siedmiu deputowanych, wybranych do delegacyi wspólnéj z Węgrami, po ukończeniu obrad tejże delegacyi. 3a **P o z o s t a w i e n i e** przez delegacyę całéj sprawy **s e j m o w i** do rozstrzygnięcia, nie utrudniając tego rozstrzygnięcia jakimkolwiek uprzednim krokiem.

Co do pierwszej drogi postępowania. Opuszczenie Rady państwa przez delegacyę polską **p r z e d   z a m k n i ę c i e m   p o s i e d z e ń** tejże Rady a w wilią już tego zamknięcia, byłoby demonstracyą nietylko bezużyteczną **a l e   s z k o d l i w ą**.

Byłaby demonstracya szkodliwą, albowiem p o   p i e r w s z e demonstracya ta nie wywierając żadnego dodatniego skutku, okazałaby tylko faktycznie, że deputowani włościanie odłączają się od reszty delegacyi, gdyż oświadczyli, iż w żadnym razie nie opuszczą Izby. Wprawdzie na tę ujemną stronę demonstracyi należałoby nieuważać, ale tylko wówczas, gdyby ona miała ważną stronę dodatnią, któréj właśnie nie było. P o w t ó r e, opuszczenie przez delegacyę Rady państwa p r z e d jéj zamknięciem, nie obalając ani nawet osłabiając teraźniejszego gabinetu, mogłoby mu dać tylko pozór do rozwiązania sejmu i rozpisania wyborów do nowego, a w celu przeprowadzenia kandydatów rządowych w kuryach włościańskich i w małych miasteczkach nie wzdraganoby się użyć wszelkich środków agitacyjnych. Jakkolwiek uważam za stosowne n i e   c o f a ć przed tem złem chwilowem, g d y b y   s z ł o   o   o s i ą g n i e n i e   w a ż n e g o   c e l u, bo wówczas należy podnieść rzuconą rękawicę, i nie wątpię o zwycięztwie narodowego stronnictwa przy wyborach; jednak nie powinniśmy lekkomyślnie i dla bezowocnej demonstracyi narażać społeczeństwa znurtowanego i zaledwie się organizującego na wzburzenie opóźniające naiważniejszą pracę mającą na celu rozwinięcie sił narodowych, wzmocnienie narodu. P o   t r z e c i e. Demonstracya ta mogłaby wepchnąć kraj na drogę zupełnie negacyjną, którą postępując popierałby mimowolnie istniejące w Austryi dość liczne stronnictwo, **p r z e c i w n e   w s z e l k i e j   w o l n o ś c i   i   w s z e l k i e j   k o n s t y t u c y i** a bynajmniej n i e   p r z y j a ź n i e j s z e dla narodowości i samorządu narodowego, niż teraźniejsze ministeryum; śmiało nawet rzec można, że nieprzychylniejsze narodowi naszemu, bo p r a g n ą c e   t r w a ł e g o   p r z y m i e r z a   z   M o s k w ą.

Co do drugiej drogi postępowania. Złożenie mandatów do Rady państwa przez d e p u t o w a n y c h polskich p o zamknięciu sesyi tejże Rady, a przez siedmiu deputowanych wybranych do delegacyi wspólnej z Węgrami, po ukończeniu obrad tejże delegacyi, nie narażałoby kraju i sejmu na niebezpieczeństwa wyżej wskazane, na jakie narazić by go mogło, nieprzynoszące żadnego pożytku krajowi opuszczenie Rady państwa w wilię jej zamknięcia. Za uchwaleniem przez delegacyę polską takiego złożenia mandatów po zamknięciu Rady państwa przemawiały powody, które już wskazywaliście w waszych artykułach i wskazywał je także *Przegląd Polski*; nie będę ich tu przeto powtarzał. Jakkolwiek więc *trzecia droga* postępowania, to jest pozostawienie sejmowi całej sprawy do rozstrzygnięcia, była może logiczniejsza według teorycznej doktryny, uważałem za pożyteczniejsze obranie przez delegacyę tej drugiej drogi. Wprawdzie przyznać muszę, że i ta druga droga ma stronę ciemną, bo otwiera szersze pole **o l i g a r c h i c z n y m** działaniom; lecz mniemam, iż zdrowy rozsądek wziąłby górę nad niemi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 15 maja.

-i- Wieczór onegdajszy i wczorajszy jest nowym dowodem wzburzenia umysłów i skłonności do rozruchów, którą lud paryzki objawiać zaczyna. We czwartek około Sorbonny już od godziny czwartej po południu tłum gromadzić się zaczął; na placu przed szkołą medyczną zebrało się z dziesięć tysięcy i na raz zabrzmiała marsylianka, tysiącznemi powtarzana usty. Policya potrafiła powoli tłum ten rozpędzić; ale około dziewiątej nowe powstało zebranie na bulwarze St. Germain, i znowu rewolucyjne pieśni zabrzmiały, wśród okrzyków: niech żyje rzeczpospolita. Studenci akademii medycznej głównie przewodzili w tym tłumie. Policya kilkadziesiąt osób aresztowała, i w tem miejscu, tak jak i na Pont-neuf, żadne ważniejsze nadużycia nie zaszły.

Zbiegowisko na bulwarze Temple groźniejszy przybrało charakter; gwardya municypalna piesza i konna użytą została do rozpędzenia tłumów, przyczem wiele osób pokaleczonych zostało. Ze strony policyi również kilku ajentów poraniono, a inspektor policyi Brun tak silnie laską z ołowianą gałką uderzonym został w głowę, że życie jego jest w niebezpieczeństwie.

Zgromadzenie w cyrku Napoleona zakończyło się również w gwałtowny sposób: skoro bowiem kandydat Hugelmann, człowiek zaiste bardzo wątpliwej moralności (redaktor *Nain-jaune*), wstąpił na trybunę, rozległy się natychmiast świstania i krzyki; zapaleńsi przyskoczyli do trybuny, ściągnęli z niej p. Hugelmanna i przewrócili na ziemię; policya wyratowała go dopiero i wydobyła z tłumu, który wyległszy na ulicę zaczął śpiewać Marsyliankę, wygwizdywać policyantów i tłuc latarnie.

Wczoraj znowu zgromadzono się na bulwarze St. Germain i rewolucyjne śpiewano pieśni. Sklepy i kawiarnie wcześniej niż zwykle policya pozamykać kazała w tem miejscu, i obeszło się bez ważniejszych nadużyć.

Na bulwarze koło teatru Gymnase lud starł się z policyą, ale tylko pięści i kije były w użyciu. Coś podobnego, tylko w gwałtowniejszy sposób, zaszło na ulicy Petit-Carreau, również i na ulicy Saint-Martin, gdzie liczne zebrały się tłumy.

Zgromadzenie na przedmieściu S. Antoniego w ogromnej sali Teatru paryskiego, odbyło się stosunkowo dosyć spokojnie. Tłumy otaczały teatr i zapełniały sąsiednie ulice, ale nie wydając żadnych okrzyków. Juliusz Simon przemawiał na tem zgromadzeniu, i przyjęty był gorącemi oklaskami. Po skończeniu zebrania, gdy lud rozchodzić się zaczął, powstały pojedyncze starcia z policyą, w skutek których kilka osób ranionych zostało.

Wszystko to zaniepokoiło bardzo opinią publiczną; ludzie rozsądni ubolewają nad temi nadużyciami, które wywołać tylko mogą reakcyę i sprawę wolności skompromitować. Rząd również jest w obawie, aby przy rozgorączkowanym stanie umysłów nie przyszło do jakiego wybuchu, i w tym celu prefekt policyi ogłosił ostrzeżenie, że zgromadzanie się na ulicach, jako przeciwne prawu, za pomocą siły zbrojnej będzie rozpędzonem. Ogłoszenie to dzisiaj rozlepionem zostało.

Dzienniki opozycyjne umiarkowane silnie przeciw spełnionym nadużyciom protestują i przypominają ludowi, że droga gwałtu i zaburzeń nie prowadzi do wolności. Należy się spodziewać, że zdrowe te rady przeważą, i że dzisiejszego wieczora żadnych już scen gwałtownych nie będzie. Niepokój jednak panuje, na dziś bowiem zapowiedzianych jest 21 zgromadzeń publicznych; zgromadzenia zwłaszcza na ulicy Bac, Sorbonny, Saint-Marcel łatwo granice umiarkowania przekroczyć mogą. Dziś i jutro — w poniedziałek bowiem kończy się peryód zgromadzeń wyborczych; chodzi tylko o to, aby właśnie w ciągu tych dwóch dni ostatnich nie przyszło do jakiej katastrofy, któraby jedynie korzyść nieprzyjaciołom wolności przyniosła.

Petersburg 7 maja.

Ułożone przez główny komitet do spraw włościańskich a przez Cara zatwierdzone przepisy postępowania w sprawie włościańskiej w czterech zachodnich guberniach Litwy, oraz w czterech powiatach gubernii Witebskiej nie są wcale całkowitem prawodawstwem w kwestyach spornych, które pozostały do rozstrzygnięcia, albowiem nie rozwiązują wcale spraw służebności pastewnych i leśnych. Wprawdzie artykuł IV rzeczonego rozporządzenia określa, że prawa pastwisk jako już poprzedniemi postanowieniami przyznane włościanom „nie mogą być odebrane od nich bez odpowiedniego wynagrodzenia"; ale nie podaje żadnych zasad co do ustania służebności, pozostawiając tę sprawę dobrowolnym umowom włościan i większych właścicieli. Ponieważ zaś rząd sam czuje dobrze, że wobec podżegawczych namów ajentów władzy, dobrowolne umowy rzadko gdzie zostają uwieńczone pomyślnym skutkiem, poleca zatem, aby pośrednicy pokoju podawali do zarządu gubernialnego dokładne wiadomości tak o zaszłych umowach jak i o wzajemnych warun-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Chciwi słońca, spragnieni świeżego powietrza, mieszkańcy stolicy wylegają na wsie okoliczne. Pojawienie się ich w polach i lasach inne czyni wrażenie jak obecność szarańczy w Algeryi, bo chociaż jak szarańcza, zjadają wszystko, co się nawinie — płacą. Dla tego są błogosławieni i odzierani przez całe lato w paryskiej kampanii.

Poetyczne konferencye pani Ernst w Vaux-Hall nie mogły przeważyć wpływu majowego słońca. Daremnie pani Ernst deklamowała najpiękniejsze wiersze Lamartina, i Musseta odezwę do *Trzech schodów z różowego marmuru*. Publiczność wolała na nie patrzeć w Wersalu: poezya nie w książkach teraz, ale w polach, w powietrzu i w lesie.

Wyścigi Bulońskie, regaty w Billancourt, wodotryski w Wersalu — to aż nadto zamówek do wybiegania za miasto dziwnie niemiłe w tej porze. Więc chociaż wody w Wersalu grają peryodycznie w każdą pierwszą niedzielę majową, chociaż każdy Paryżanin widział je tyle razy ile majów liczy, to co rok tłum ludzi przybywa na to widowisko — i słusznie, bo choćby tam była do widzenia jedna fontanna Neptuna, tryskająca tysiącami rzutów tworzących brylantową zamieć, to już byłoby po co jechać do królewskiego grodu.

Tłum zwykle obsiada marmurowy basen na pół dnia przed puszczeniem wody. Kiedy wybije oczekiwana z upragnieniem godzina i trysną tęczowe fontanny, jeden krzyk uwielbienia wypada z piersi kilku kroć stutysięcy widzów jak kłosy na łanie falujących na okolicznej łące. Blask słońca przeświecając mgłę wody, zmienia takową w dyamentową kurzawę kłębującą po szmaragdowem tle niebotycznych kasztanów w kwiecie. U dołu, białe posągi stoją niby w sprowadzonych na ziemię obłokach cienie nad Styxem czekające przewozu...

— „Ci co te cuda zrobili, daleko już od nas" szepnęła smutnie potrząsając głową stojąca obok wieśniaczka.

— Prawda, że daleko! Ci nawet co tu spacerowali, Ludwikowie XIV, XV i XVI przeszli nie powrotnie przez te gaje do wieczności, naznaczywszy krwawą plamą swój pobyt na ziemi..."

Mimo przepychu i wspaniałości swojej, widok tego wielkiego ciała bez duszy smutne czyni wrażenie pokazując znikomość rzeczy ludzkich, choćby najpotężniejszych... i odchodzisz smutny myśląc, że tak wszystko mija „jak kwiat będący motylom gospodą" że wszystko ulega ogólnemu prawu destrukcyi — a nawet tę bryłę różowego marmuru brutalnie przepiłowano i rzucono pod nogi panującemu, zamiast wydobyć z głazu jakąś nową boginię — bo jak słusznie powiada Musset:

Les tailleurs de pierre ont blessé
Quelque Vénus dormant encore,
Et la pourpre qui te colore
Te vient du sang qu'elle a versé.

Przechadzka zabawą powszechną. Instynkt konserwacyi wypycha ludzi na świeże powietrze. O tańcu nie ma mowy, koncerta dogorywają — konferencye podtrzymują jedynie ludzie mający wiele do powiedzenia; interes trzyma ludzi przykutych tam, gdzie podpisują pożyczkę miejską — a obywatelski obowiązek wiedzie ich na zbory obiorcze. Wszystko to zajęcia obowiązkowe albo konwencyonalne — słuchając wewnętrznej ochoty, każdyby je rzucił i wyjechał gdzieś w wiejskiej ciszy odpoczywać po zimowem utrudzeniu.

W teatrach pustki.

W Odeonie wznowiono *Lukrecyę*, tragedyą Ponsarda, przedstawioną po raz pierwszy przed dwudziestu pięciu laty. W Ambigu-Comique przedstawiają *Vautrin* dramat Balzaka. Nietrafność wznowienia tej sztuki czuć daje dyrekcyi teatru nieobecność publiczności — mimo afiszowanego nazwiska autora *Ludzkiej Komedyi*.

Vautrin jest jednym z najgorszych utworów scenicznych Balzaka — dramat bez charakteru i bez-wyższego natchnienia. Sztuka ta była zakazana przed trzydziestu laty po pierwszej reprezentacyi, dla tego, że Lemaitre w roli galernika Vautrin, ucharakteryzował się na podobieństwo Ludwika Filipa. Sztuka byłaby upadła sama przez się — genialny galernik przedstawiony w apoteozie, nie mógł długo zajmować powszechności jako mąż znakomity: tygrys co w nocy widzi i po ciemku poluje, niemniej przeto jest dziką bestyą.

Zresztą, cała figura fałszywa. Na scenie o tem przekonać się można: czytelnik ma złudzenie prawdy. Talent romansopisarza sprawia, iż wierzysz w istnienie Vautrina jak w obecność miltonowego Szatana wśród błyskawic i ciemności *Raju utraconego*.

Balzak z dziwnem przejęciem przedstawia tego bohatyra zbrodni, który sam z herkulesową siłą walczy ze społecznością uszykowaną w bataliony.

Są wielcy pisarze i wielcy artyści z natury oddani czci szczytnego i piękna. Ci, nie mogą wyjść za granice swojego idealnego państwa: geniusz ich górno-lotny, nigdy się nie zniża. Virgiliusz, Rafael — za naszych czasów Lamartine, należą do tej czystej rasy żyjącej tylko na szczytach. Niskość obrzydzenie im sprawia... przeraża ich okrucieństwo. Tacy artyści omijają potworne lub powszednie typy, jak Indyjscy Bramini nieczystych pariasów.

Inni genialni pisarze, mniej boscy, przeciwnie: gonią mianowicie za realnością przywar i namiętności. Tacy lubią szperać w łachmanach ludzkości... zakrwawione mają dla nich szczególniejszy powab. Tacy z medyczną ciekawością zazierają w rany społeczne, zgorszenie sądują z uśmiechem — doświadczeń na *anima vili* dokonywają obojętnie, jak wprawne chirurgi dyssekcyi choleryka.

Balzac należy do rzędu tych naturalistów bez obrzydzenia, których potworność szczególniej zajmuje. Ponieważ szpetność i występek dostarczają typów wyrazistszych niż piękność i cnota, autor *Vautrina* oddał się szczególniej badaniu złego i brzydoty. W ludności *Ludzkiej komedyi* na jednego cnotliwego przypada dwudziestu łotrów; za jednę uczciwą kobietę, bladą i wiotką — masz tam dziesięć wszetecznic doskonałych. Tomy Balzaka pełne osób wszelkiej kondycyi, podobne są do Biblijnej Sodomy, gdzie jeden sprawiedliwy broni ogółu od niebieskiego gromu.

Vautrin jest Szatanem *Ludzkiej komedyi*. Balzak też ze szczególniejszym zapałem lepił tu posąg z błota. Obrzymi fizycznie i moralnie: Vautrin rozumny jest jak Machiavel, obłudny jak Jago, okrutny jak Borgia — zmyślny jak paryzki złodziej. Z takich żywiołów różnych ale sztucznie zmięszanych, złożony ten potwór wielkich rozmiarów — fantastyczne uosobienie buntu instynktu przeciw obowiązkowi — prawa naturalnego przeciw przymusowi praw społecznych.

Wszystko to szkodliwe, trujące... Przez uszanowanie dla pamięci Balzaka należałoby tę sztukę rychło wymazać z afisza. Wyszedłszy z tego szpetnego wznowienia, musieliśmy na *anti-dotum* przeczytać niezwłocznie parę kartek „*Lilii w Dolinie*" jedynej powieści, w której Balzac jest równie potężnym malarzem cnoty jak występku.

W Odeonie wznowienie *Lukrecyi* przyjęto dość chłodno. Zimna forma tragedyi tłumi zapał w zarodku, i zaledwie mu dozwoli błysnąć kiedy mowa o wolności i wygnaniu tyranów. Dziś widząc na scenie tę uczciwą i umiarkowaną tragedyę, trudno pojąć jej świetnego niegdyś powodzenia — tem mniej, że nie jest ani klasyczna, ani oryginalna. Prawo *trzechjedności* w niej pogwałcone — pożyczki liczne od Sonmeta, Cheniera i de Vigniego. Prawowierni poeci zgorszyli się niegdyś udanem szaleństwem Brutusa, jako zaka-

kach wykupu służebności, oraz o powodach niezgodzenia się na nie tam, gdzie zaprojektowana umowa nie przyjdzie do skutku. Na zasadzie dopiero tych informacyj, oraz „po zebraniu innych koniecznych danych" mają zarządy gubernialne przedstawiać swoje wnioski jenerał gubernatorowi, ten zaś po odebraniu uwag od zarządów gubernialnych zajmie się sporządzeniem odpowiedniego projektu zasad, „albo wspólnych dla całego kraju, albo oddzielnych dla każdej gubernii", co do ustania praw serwitutowych i należnego za nie wynagrodzenia. Projekt przesłany wtedy zostanie do ministra spraw wewnętrznych, a przez niego oddany pod rozpatrzenie głównego komitetu dla spraw włościańskich, za poprzedniem porozumieniem się z ministrami skarbu i dóbr państwa art. V.

Nietylko zatem odrzucono projekt przedstawiony przez Potapowa względem ukończenia sporów serwitutowych, który pomimo swych wad przynajmniej kończył sprawę, ale nadto nie można przewidzieć, kiedy nowy projekt będzie opracowany, a nie dopieroż zatwierdzony. Nie wiadomo bowiem, jak długo będą czekały zarządy gubernialne na sprawozdania pośredników pokoju, kiedy dostaną instrukcye jakie daty mają sami zbierać, ani kiedy każdy z zarządów gubernialnych uzna zebrane za dostateczne do wygotowania swoich uwag. Sprawa może się ciągnąć całe lata, zanim pięć zarządów gubernialnych zdecyduje się na postawienie odpowiednich wniosków mających służyć tylko za materyał do opracowania projektu. Kiedy zaś nakoniec projekt będzie wygotowany, może długo jeszcze spoczywać w kancelaryi ministra spraw wewnętrznych i jego towarzyszy, zanim przejdzie pod rozbiór głównego komitetu. Jeżeli zaś po tylu korowodach komitet zwróci projekt na miejsce, rozpocznie się cała komedya na nowo. Lecz gdyby nawet komitet przychylił się do projektu, to jeszcze wiadomo, że ztamtąd po ostateczne rozstrzygnięcie pójdzie sprawa do Rady państwa, zanim otrzyma sankcyę cesarską. Można też śmiało powiedzieć, że sprawa służebności nietylko nie postąpiła naprzód, ale cofnęła się do stanu, w jakim ją postawiły pierwsze ukazy i uwłaszczenia.

Nie inaczej stoi sprawa komasacyi czyli łączenia gruntów, którą art. III rozporządzenia również pozostawia dobrowolnym umowom. Rząd nie chce łączenia drogą przymusu na zasadzie opartego, jakkolwiek mniemana wolność musi sprawę przedłużyć, co wielkiemi stratami ekonomicznemi niezawodnie będzie połączone.

Lecz jeżli pozostawienie bez rozwiązania pytań dotyczących sprawy służebności i komasacyi gruntów nie dozwoli rozwijać się rolnictwu w kraju ogłodzonym i wyniszczonym do szczętu, to przynajmniej nie popełnia się niesprawiedliwości, zdając rzecz całą na dobrowolną zgodę stron interesowanych. Wcale inaczej rząd postąpił w sprawie rozgraniczenia ziem dworskich i włościańskich; bo kiedy wszędzie, gdzie tylko daje się przypuścić, iż włościanie nie otrzymali ziemi będącej niegdyś w ich posiadaniu, polecono ją choćby nawet sporną oddać włościanom, nie mogą być włościanie pozbawieni żadnego kawałka ziemi do nich należącego na zasadzie aktu wykupnego, chociażby taka ziemia ani przedtem ani teraz nie była w ich posiadaniu (I 3), czyli innemi słowy, chociażby ta ziemia niesłusznie lub wypadkowo w akcie wykupnym została zaliczoną do włościańskich. Jest to zgodne z zaręczeniem w r. z. wyrażonem w *Siewiernej Poczcie*, o którem w swoim czasie wam pisałem.

Rozporządzenie niniejsze podaje jeszcze w artykule II zasady nadania ziemi nieposiadającym ją włościanom, jakoteż tym, co ziemię utracili, czyli wprowadza raz jeszcze sprawę włościańską w całej pełni już to przez możność nowych nadań ziemi, jużto przez uzupełnienie aktów wykupnych pod różnemi pozorami. Wskutek czego cały ów ukaz może być uważany za dalszy akt materyalnego niszczenia kraju. Kiedy Potapow wyjeżdżał do Petersburga, liczono, że przedstawi sprawy w prawdziwem świetle, a rachuba zdawała się prawdopodobną, gdyż projekt wileński, o którym dawniej dałem sprawozdanie, jakkolwiek daleki był od wymierzenia zupełnej sprawiedliwości, przynajmniej zdawało się, że pragnie wstrzymać dalsze rujnowanie właścicieli nieustannem podnoszeniem coraz nowych, a nigdy niekończących się sporów. Zdawało się, że kiedy pisma urzędowe i wnioski samego projektu tak stanowczo potępiały bezprawia Murawiewa, a szczególniej Kaufmanna, nie podobna, aby nowe rozporządzenia potwierdziły zasady tychże nadużyć. Stało się inaczej. Nowe rozporządzenie carskie nie rozwiązując wielu pytań, inne oddaje dowolności władz, a zatwierdzając wszelkie przeszłe nadużycia daje pochop do nowych. Słusznie też twierdzą *Mosk. Wied.*, że „rząd nie dopuścił skażenia zasadniczych podstaw reformy włościańskiej w zachodnim kraju, gdzie podstawy tej reformy służą do uspokojenia i zruszczenia kraju". Niezawodnie ze względów politycznych zdawać się może rządowi, że wszelka niesprawiedliwość rujnująca kraj, wszelka odwłoka ukończenia sporów w sprawie włościańskiej, może mu służyć, dzieląc ludność na dwa wzajem niezadowolone obozy; ale zbyt długo taką bronią walczyć nie można. Jeżli strony interesowane poznają, że między niemi na przekór słuszności i wzajemnych ich potrzeb stoją tylko Moskale, to uznanie podobnej prawdy może się stać bronią, którą rząd sam przygotuje dla siebie trudności większe i groźniejsze, niżli te, których uciskiem i nędzą kraju pozbyć się pragnął.

Jenerał inżynieryi Mielnikow, minister dróg, na własne żądanie (?) został uwolnionym ze służby, obok wyrażenia mu największego zadowolenia carskiego; następcą jego został Bobryński, który zdaje się zajmować bardzo pilnie sprawą litewskich i ruskich dróg żelaznych.

Wiedeń 18 maja. Dziś dopiero możemy podać streszczenie mów zamykających sesyą Rady państwa.

P. Kaiserfeld prezes Izby niższej w te mniej więcej przemówił słowa:

Dwuletnia sesya Rady państwa przedstawia ogrom ustawodawczej pracy, którą panowie macie za sobą. Przyszły spokojniejszy czas wyda kiedyś wyrok o tej pracy, gdyż nam wiele walk chwilowych niedozwala osądzić należycie całości. Jakkolwiek jednak historya oceni wasze działanie, winieniem złożyć wam świadectwo sumienności i uczucia obowiązku w spełnianiu waszego zdania. Przyszły historyk, chcąc osądzić sprawiedliwie porównać winien stan tej rozbitej, politycznie zrozpaczonej, ekonomicznie złamanej, zagrożonej rozkładem i upadkiem Austryi, jaką zastaliście panowie przed dwoma laty, a stan dzisiejszej Austryi znów wierzącej w swoje istnienie. Jakkolwiek przypisze ten dziejopis wiele zewnętrznym stosunkom i pokojowi europejskiemu, zaprzeczyć wam nie może, że wytrwałością w reformach i duchem postępu doszliście do wielkich skutków. 202gie dziś posiedzenie, a po odtrąceniu feryj przypada dwa posiedzenia w przecięciu na tydzień. W delegacyach załatwiliście najważniejsze sprawy z zadawalającym skutkiem przy tak trudnym mechanizmie. Następnie mowca dotyka różnych działów ustawodawczej pracy dokonanej w ciągu tej długiej sesyi. Podnosi ważność sądów przysięgłych w sprawach drukowych zapewniających niezależność prasy.

Wypadki 1866 r. zmieniły stosunki mocarstw europejskich, ale ich nie uregulowały. Mocarstwo, które nagle stało się wielkiem, i to które się zmiejszyło, szukają zarówno środków bezpieczeństwa w takiej organizacyi wojska, która im dozwala w niebezpieczeństwie powołać miliony obrońców. Panowie przyzwalając na tę organizacyę nietylko objawiliście uczucia patryotyczne ale byliście wierni zasadom postępu nakładając jedne obowiązki na wszystkich obywateli.

Uwzględniliście o ile możności w nowej organizacyi wojska potrzeby ekonomiczne i nadaliście jej charakter siły obronnej, zapewniając pokój, którego Austrya tak potrzebuje i którego oczekuje od kierunku polityki rządu. (Oklaski)

Budżetu, ustaw cłowych dotyka pobieżnie p. Kaiserfeld. Przez ustawy konfesyjne odzyskaliście dla państwa zupełne prawo ustawodawcze, w którem właśnie było ograniczone i znieśliście ustawy, które przeszło od wieku podlegały współdziałaniu kościoła.

Lepiej zamilczeć o walce, jaka się wszczęła. Błogosławiony wpływ ustaw konfesyjnych, duch religijnego pokoju i tolerancyi, humanitaryzm i oświata, zbawienne skutki ustawy o szkołach ludowych zatrą ślad tych walk. (Oklaski) Jeśli walka dziś jeszcze w wielu miejscach się rozjątrza to winno służyć za ostrzeżenie a nie powstrzymywać. Gdyż uznanie praw państwa i poszanowanie konstytucyi jest jedynym *modus vivendi* (Oklaski)· Byłoby błędem sądzić, że państwo raz jeszcze się ugnie. Wszystkie jednak usiłowania byłyby bezowocnemi, gdyby ugoda z Węgrami nie była przyszła do skutku. Gdzie bowiem narody w ustawicznej prawno-politycznej lub narodowej są zwadzie tam wszelkie siły stają się nie produkcyjnemi.

Ponieśliśmy znaczne ofiary dla ugody z Węgrami, dotrzymamy jej wiernie, bo mamy wielki interes, aby obok nas samodzielnie inna niezależna potęga się rozwijała, łącząc się z nami przez armią wspólnej obronie w nietykalności i niepodległości.

Ustawami zasadniczemi nadaliście silne podstawy wszystkim stosunkom konstytucyjnym.

Jeśli konstytucya ma błędy i niedostatki to wypływa to z natury dziejów naszego państwa. Wyście panowie mieli zadanie podźwignąć ideę konstytucyjną. Przybyliście tu obrani na zasadzie „ciągłości prawnej konstytucyi lutowej", nie opuściliście tego sztandaru, a uznawaliście prawa pojedynczych grup o ile stały one na polu konstytucyjnem.

Nie byliście zwołani jako konstytuanta i musieliście unikać pozorów zostania takową.

Sądzę, że konstytucyi należy się trzymać takiej jaką jest. Niebezpieczeństwo nie leży w niedostatkach konstytucyi, te niedostatki jakkolwiek nasz konstytucyjny aparat jest skomplikowany, poprawią się i niektóre dziś zawieszone życzenia mogą być w przyszłości uzyskane, tylko wytrwaniem, usilnością gdy konstytucya utrwali się zapewni i zyska na uznaniu, bo jedno jest co stać winno ponad wszelkiemi życzeniami a tem jest państwo. Niebezpieczeństwo nie leży w nieprzyjaciołach konstytucyi marzący o takich stosunkach prawno politycznych które nie są zgodne z bytem państwa.

Niebezpieczeństwo dla konstytucyi byłoby dopiero wtedy, gdyby ją przyjaciele opuścili; a ponieważ powoli dojrzewają skutki, gdyby od próby do nowej próby przechodzić chciano, natedy przygotowanoby zwycięstwo koalicyi extremów, które można nazwać nową reakcyą, a która tem jest szkodliwszą, że psuje wszystkie warstwy społeczności.

W końcu Prezes zwracając się do dokonanéj pracy na obecnéj sesyi, na tyle przeprowadzonych dzieł, spodziewa się, znajdzie w niéj wskazówkę. Oczekujcie panowie w gotowości chwili, kiedy z ufnością Cesarz was na nowo powoła — a teraz wzywam was do trzechkrotnego okrzyku na cześć monarchy. (Izba po trzykroć wznosi okrzyk). — Izba wyższa na posiedzeniu ostatniem załatwiła jeszcze kilka ustaw, objawiała ona bowiem powolność dla ministerstwa nie w tem, że jak Izba niższa szła zawsze zgodnie z jego życzeniem i myślą — ale przez to, że bez zastanowienia i rozbioru uchwalała z pośpiechem przedłożone jéj ustawy.

Mowa zamykająca Prezesa Izby panów ks. Colloredo Mannsfeld brzmi następnie:

Wreszcie nadeszła chwila zamknięcia sesyi. Sesya ta dała nam ustawy zasadnicze i rozdział państwa, wydała jednak 149 ustaw różnego rodzaju, które niemal wszystkie uzyskały sankcyą najwyższą. W rozprawach objawiały się najodmienniejsze dążności, co przypominam z zadowoleniem, bo tam gdzie samodzielne panuje przekonanie i gdzie jest wypowiedzianem z odwagą i siłą tam należy oczekiwać plonów. (oklaski)

Dla tego to panowie słusznie ubolewam, że część wysokiej Izby odsunęła się od udziału i nie reprezentuje tu swoich dążności, jakkolwiek byłyby różne od naszych; wszyscy jednak dążymy do wspólnego celu do pomyślności, wzmocnienia i wielkości Ojczyzny: niech żyje Austrya; niech żyje Cesarz Franciszek Józef!

Nieliczne obsadzone ławy Izby odpowiedziały na okrzyk. A ks. Schwarzenberg imieniem Izby podziękował ks. Colloredo za przewodnictwo.

Walka kapitału i pracy

wykład publiczny w Krakowie

Dra Karola Libelta.

(Dalszy ciąg.)

Na tej drodze drobnych chwilowych ulepszeń nie da się rozwiązać kwestya socyalna między pracą a kapitałem. W Anglii nabrała ona większych rozmiarów od czasu ogłoszenia prawa wolnego stowarzyszenia się za panowania króla Jerzego IV. Stowarzyszeni robotnicy do wspólnego interesu poczęli się organizować, radzić nad dolą własną i domagać się praw sobie należnych. Praktyczny zmysł dał im poznać, że się niczego od rządu, ale wszystkiego od siebie samych spodziewać mogą. Spółka prządków bawełnianych w Rochedale, oparta na własnej pomocy, do znakomitych doprowadziła rezultatów. Atoli chodziło o skonfederowanie robotników wszelkiego przemysłu i rękodzieł, aby praw swoich bronić naprzeciw właścicielom fabryk i majstrom i powstały tak nazwane *Trades Unions*. Dwa tysiące przeszło filialnych stowarzyszeń zorganizowało się w jednę wielką federacyą i liczba członków urosła w miliony, i stała się groźną dla przemysłu Anglii; zwłaszcza gdy miejscami, jak mianowicie w Sheffield 1867 r. doprowadziła do gwałtownych i krwawych rozruchów. Była to materyalna siła liczby, postawiona naprzeciw materyalnej sile kapitału, aby wymódz na ostatnim podniesienie płacy, zmniejszenie godzin pracy, ograniczenie wyzyskiwania tanio opłaconej pracy niedorostków. Środkiem przymusu było gromadne opuszczenie warsztatów i fabryk, a z kasy wspólnej opłacano świętujących. Są to tak nazwane *strike*. Oprócz wielu korzystnych urządzeń na dobro skonfederowanych członków, są i takie, które wręcz są przeciwne zasadom zdrowej ekonomii społecznej.

Już to karność jak największa zaprowadzona, nieposłusznych ciężkiemi obkładają pieniężnemi karami. Nie wolno nikomu pracować od sztuki, ale tylko od czasu, nie wolno mu pracować za niższą płacę od tej, która jest ustanowioną; nie wolno zajmować się jak tylko jednem rzemiosłem, — nie wolno pracować z robotnikami i czeladzią do konfederacyi nienależącymi; należy opierać się zaprowadzeniom machin, których skutkiem byłoby zmniejszenie liczby robotnika; należy ułatwiać wędrówkę robotnikom do Ameryki lub na ląd stały; każdy emigrujący z kraju odbiera z kasy 6 funtów szterlingów.

Najwięcej wyzwoloną jest praca w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej i najlepiej opłacana. Dla tego tam nie postrzegamy takiej walki pracy i kapitału, jaka się w Anglii w konfederacyach robotników i w gromadnem opuszczaniu warsztatów objawia. Tam nawet służba domowa godzi się na pewne tylko godziny dziennie i za te jest płatną; na resztę dnia każda kucharka i służebna jest sobie panią niezależną. Ze statystycznych obliczeń *Leona Levi*, *Blodgetta* pokazuje się, że w Anglii mężczyzna od 20 do 60 lat wieku zarabia w przecięciu tygodniowo 22 szellingi 6 penców; kobieta w tymże wieku 12 szelingów, niedorostki niżej 20 lat 6 szellingów. Jeżeli więc z rodziny robotniczej mąż, żona i jedno dziecko pracuje, zarabia się tygodniowo 40 szellingów tj. 80 złp. W Ameryce mężczyzna zarabia 12 dolarów tygodniowo, kobieta i niedorostek po 4 dolary, czyni razem 20 dolarów na rodzinę a zatem przeszło 1000 tal. rocznie. A więc dwa razy tyle, ile zarabia rodzina fabryczna w Anglii. W Szkocyi i Irlandyi stosunek ten zarobków rocznych jeszcze jest niższym.

Rewolucya lutowa we Francyi wywołała ruchy robotników i zmusiła rząd narodowy do przyjęcia jednego z klassy roboczej do grona swego. Chciano z góry tj. drogą rządową kwestyę socyalną rozwiązać. Uchwalono prawo robotnika do pracy i urządzono warsztaty narodowe. Instytucye te ekonomiczne zrobiły zupełne fiasko. Rząd wyzwalać prawami powinien pracę do wolności i swobody, ułatwiać produkcyę i targi, rozszerzać odbyt produktów i wyrobów traktami handlowemi, ale nie powinien pracy urządzać i organizować, bo ona się sama urządzać i organizować może i powinna. Liczne przykłady nauczyły, że gdzie rząd gospodaruje, gospodaruje kosztownie i gospodarstwo bankrutuje.

W Niemczech stowarzyszenia robotników najpraktyczniejszy wzięły obrót. Wszakże i tu objawiły się dwa kierunki, które jeszcze dotąd zwalczają się wzajemnie. *Lassalle*, zmarły przed kilku laty, a po nim *Schweitzer* wychodzą z zasady prawa do pracy, i chcieli spółki robotnicze oprzeć na pomocy rządowej. Rząd reprezentujący społeczeństwo, powiadają, ma nietylko dostateczne środki do zapomagania pracy, ale ma i obowiązek zaprowadzenia pewnej równowagi między obydwoma czynnikami bogactwa narodowego, kapitałem i pracą. Zaś wkładać ten obowiązek na robotnika, i z niego wyciskać grosz wdowi na utworzenie kapitału, jest to kazać radzić o sobie dzieciom, kiedy mają zamożnych rodziców; jest to ogładzać i obierać biednego w celu, aby sprostał bogatemu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 maja. Na posiedzeniu Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem d. 13 b. m. przewodniczący ks. Jerzy Lubomirski powitał stosowną przemową przybyłych na posiedzenie gości, a Członków Towarzystwa Naukowego hr. Andrzeja Zamoyskiego i X. kanonika Sztulca z Pragi. Zastępca przewodniczącego Dr Józef Łepkowski oświadczył następnie, że p. Wężyk złożył już do kasy Towarzystwa 250 złr. jako fundusz na dokonanie popiersia marmurowego Jana Kochanowskiego do pomnika w kościele XX. Franciszkanów, a robotę rozpoczął już prof. Kossowski. Poczem tenże doniósł, że wiadomość o śmierci p. Jakuba Malinowskiego była fałszywą, i przebiegł pokrótce działanie komisyi badającéj kamienie mikorzyńskie. Co się tyczy pomnika dla Bolesława Wstydliwego, przewodniczenie komisyi objął obecnie p. Jan Matejko. Wniosek prof. Łepkowskiego już dawniéj przedstawiony względem zbadania szczegółowego wszelkich zabytków, jakie kamienice krakowskie przedstawiać mogą wraz z historyą tychże, a coby należało dokonać z pomocą Magistratu, spotkał się tutaj z myślą Prezydenta miasta, uwiecznienia na pisami miejsc pamiątkowych Krakowa. Po wyjaśnieniu prezesa Towarzystwa a przewodniczącego Sekcyi odpowiedniéj Rady miasta, uchwalono wybrać komisyę. Składają ją Dr Konst. Hoszowski, Dr Aleks. Kremer, Dr Józef Łepkowski, Wład. Łuszczkiewicz, Jan Matejko i Dr Marcin Strzelbicki. Uchwalono odpowiedzieć miastu Zakliczynowi żądającemu wyjaśnień co do pieczęci miejskiéj i odczytano pisma Rad powiatowych Limanowskiéj, Wadowickiéj, Krakowskiéj, Przemyskiéj i Rudeckiéj, które oświadczają się z gotowością służenia Towarzystwu naukowemu i konserwatorom w interesie zachowania pomników sztuki i pamiątek narodowych. Uchwalono następnie przesłać odlewy gipsowe zabytków Towarzystwu Przyjaciół nauk poznańskiemu i odstąpić gabinetowi archeologicznemu przy Uniwersytecie Jagiellońskim przedmioty muzealne, które Towarzystwo w trzech jednakowych egzemplarzach posiada. W końcu odczytano pismo p. Szczęsnego Raciborskiego z Zamojścio dotyczące sprawy mogiły tatarskiéj pod Przemyślem. Do zbiorów starożytności i pamiątek narodowych ofiarowano: pp. Józef Lisowski z Łąki, dwie jeometryczne księgi chińskie i kopię zwoju egipskiego; Julia Załęska właścicielka Iskani, portret Jerzego Igo elektora saskiego, męża Barbary córki Kazimierza Wgo; Kunasiewicz ze Lwowa, fotografię kościoła Ś. Jana, Wenery Grottgera i Karyatydy wykopanéj w okolicy Lwowa, tudzież medal z r. 1863. Dr Nowakowski ofiarował półtoraka Jana Kazimierza z r. 1662; X. Otowski z Gręboszowa 12 monet miedzianych i srebrnych; Wacław Meizner z Wieruszyc pięć srebrnych monet i jetton mosiężny.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego d. 15 maja przewodniczący prof. Skobel odczytał pismo, które nadesłał p. Maksym. Witkowski w przedmiocie użycia kryształów soli kuchennéj do doświadczeń pod względem polaryzacyi światła i zastowania jéj do rozbiorów chemicznych. Prof. Dr Biesiadecki wyłożył i okazami objaśnił zjawiska anatomiczno-patologiczne, jakie wywołuje kiła w jelitach, a które zdarzyło mu się wykryć w trzech przypadkach przez siebie opisanych. Spostrzeżenia te są tem ciekawsze, że nowe i służą do lepszego poznania choroby nader uporczywéj i dość rozpowszechnionéj.

— Wczoraj odbyli majówkę na Woli malcy szkół tak zwanych trywialnych. Mnóstwo osób po większéj części ojców i matek udało się na miejsce majówki, aby być świadkami rozrywek swoich dzieci. Wieczorem wracała dziatwa do miasta z muzyką i śpiewami i wykonała na pożegnanie śpiewy chórowe.

— Jakkolwiek niegodzi się czasem zdradzać pseudonimów, nie możemy się wszakże powstrzymać od doniesienia, że znany autor powieści historycznych, życiorysu arcybiskupa Ciecieszewskiego piszący pod pseudonimem Bodzantowicza p. Kajetan Sufczyński przybył do Krakowa. Jak autor pamiętników Soplicy tak i Bodzantowicz wziął się dopiero w dojrzalszym wieku do pióra, a pierwsze jego prace wyszły w *Dodatku do Czasu*.

— Donoszą nam o wielkich nadużyciach, jakich się od niejakiego czasu dopuszcza tutejszy urząd pocztowy na kolei żelaznej. Pomimo zawarowanego w ustawach zasadniczych poszanowania tajemnicy listów, kilku urzędników przystąpiło temi dniami do odpieczętowania listów „podejrzanych", w których się mieścić miały pieniądze przesłane do Hamburga za losy. W ten sposób urzędnicy pocztowi zaczynają pełnić obowiązki straży finansowej. Niższy urzędnik cłowy „w drodze prywatnej" był obecnym przy otwieraniu listów, a gdy przełożony kontroler cłowy dowiedziawszy się o tem zakazał mu wszelkiej interwencyi, wtedy urzędnicy pocztowi nie syci wawrzynów swoich prosili naczelnika tutejszej władzy finansowej o pomoc straży, która ma być obecną przy roztwieraniu listów, a pan naczelnik w drodze półurzędowej zawiadomił podwładnych sobie urzędników, aby w każdéj chwili stawali na wezwanie urzędników pocztowych. Tak urzędnicy finansowi zawarli sojusz z urzędnikami pocztowymi, i odtąd wspólnemi siłami będą otwierali listy „podejrzane." Odtąd zatem nikt nie może być pewnym, czy list jego nie wzbudzi ciekawości u urzędników pocztowych pod pozorem, że idzie do jakiegoś kolektora; pomiędzy listami otwieranemi znalazł się jeden, który uszedł konfiskaty, ponieważ zawierał wprawdzie pieniądze przesłane pod adresem kolektora, lecz na zamówione fotografie. O ile znamy ustawy austryackie, poczta tylko w razach wyjątkowych i to na rozkaz prokuratoryi sądowéj ma prawo zatrzymywać i wydawać sądowi listy podejrzane, lecz takowych nigdy nie ma prawa otwierać. Szczegółowe wyjaśnienie, na jakiéj to podstawie działają ci urzędnicy, byłoby nam bardzo pożądanem.

— Przychodzi nam donieść o nowej a bolesnej stracie z szeregu coraz bardziej przerzedzających się zasłużonych pracowników na polu piśmiennictwa. Wczoraj 18go umarł we Lwowie Ksawery Godebski, urodzony w Monachium 1801 roku, syn pułkownika wojsk polskich i poety legionów, Cypryana, poległego pod Raszynem r. 1809. Świetnem było jego sieroctwo, bo syn Cypryana uważanym był za dziecko narodu i wychowany pod okiem i kierunkiem mężów przodujących w ówczesnem społeczeństwie warszawskiem. Najpierw pobierał nauki w konwikcie OO. Pijarów na Żoliborzu, następnie uczęszczał na uniwersytet warszawski. Wcześnie wziął udział w ruchu literackim jako współpracownik czasopism, warszawskiego *Wanda* i krakowskiego *Pszczółka*. Wraz z Brunonem Kicińskim, Tadeuszem Morawskim i innymi zajmował się w roku 1831 redakcyą *Orła Białego* i innych pism. Należał do koła krytyków teatralnych, tak zwanych *ixów*. W bliskich stosunkach z Osińskim dopomagał mu w pracach i należał do grona literackiego, którego ogniskiem był salon jenera-

---

zaną mięszaniną powagi i błazeństwa. Jednak, mimo tych zuchwalstw, okrzyknięto Lukrecyą królową restauracyi literackiej. Wróciły na scenę sny i powiernicy z urlopu zostali powołani do czynnej służby.

Był to manewr wojenny. Z talentu Ponsarda zrobiono broń przeciw Gieniuszom. Zacofana literatura potrzebowała bożyszcza — chwyciła więc pierwsze lepsze, i z kawałka łacińskiej draperyi zrobiła chorągiew podniesioną przeciw Szkole, której Hugo był naczelnikiem. Wznowiono *Belizaryusza*, a śp. Viennet złożył dzięki bogom.

Następstwem tej rychło poronionej reakcyi: odwrócenie uwagi publicznej od dróg nowo-utorowanych — zniechęcenie do dramatu, powrót do naśladownictwa bezdusznych, starych tragedyi.

Powodzenie tragicznej Muzy uczyniło ją niebezpieczną. Skoro wróciła w sztucznej apoteozie do teatru, stała się niepobłażliwą, przywróciła przepisy i pańszczyznę literacką.

Oto powód, dla którego obawiają się teraz tragedyi najszczersi wielbiciele jej arcydzieł. Wielbią ją oni w uroczystem milczeniu książki, tak odpowiedniem jej spokojnej piękności. Ubóstwiajmy tragedyę — ale jej nie galwanizujmy; dusza jej nieśmiertelna, ale jej kształt umarły.

Takie życzenie objawiają w Paryżu ci literaci, którym to nie na rękę.

Po oddawna wygasłej polemice, *Lukrecya* już nie może wzbudzać zapału — używa tylko, jak tu mówią, powodzenia szacunkowego, do którego ma prawo. Jestto gruntowne studium znanego okresu dziejów rzymskich: wygnania Tarkwiniuszów. *Lukrecya* Ponsarda nigdy nie była arcydziełem, ale w dziele tego uczciwego dramaturga zawsze zajmować będzie pierwsze miejsce.

Studenci z *łacińskiego* okręgu, którego Odeon jest teatrem, świeżo mając w pamięci dzieje starego Rzymu, przyklaskują pierwowzorowi cnoty niewieściej. Francuzki, w ogóle niemocne w historyi, nie przypuszczają, żeby Lukrecya mogła kiedykolwiek istnieć na świecie. Rajska legienda, z którą lepiej poznajomione, przychodzi w pomoc ich niewierze — kiedy mówią: wspólna matka nasza Ewa wolała węża niż męża nie mając innego wyboru — jakże mamy wierzyć, że jakaś pani Kollatynowa tak się zmartwiła miłością królewskiego syna, że aż sobie życie odebrała. Ponsard żartuje z nas wyraźnie... świeć panie nad jego duszą. Ale zawsze bajkę przedstawił ładną— mianowicie płaszcz pąsowy Sextusa, bardzo piękny... Czemu to teraz nie umieją tak dobrze farbować i haftować wełny, jak za tego Tarkwiniusza w Rzymie. Spodnice nasze to łachmany wobec Tyryjskiej purpury...

Tu rozmowa już wyłącznie na spodnicowe przechodzi pole. Niestety! nie ma nadziei, żeby przykład Lukrecyi znalazł naśladownice w Paryżu. Obyczaje nie ku lepszemu ale ku gorszemu się chylą... Okradanie kasy coraz częściej się zdarza. Już nie tylko młodzi ale i starzy kradną. Ów kasyer z *Union*, który od lat czterdziestu posiadał zaufanie administratorów i rady nadzorczej, śmiertelny cios zadał sercu finansistów: nie wiedzą już wcale komu zawierzyć? Dawniej wystrzegali się jedynie kasyerow młodych — bo młodego oszołomić łatwo: będzie płacił tancerki będzie się zakładał przeciw koniom Lagranga — młody do wszystkiego szaleństwa gotów. Stary, to co innego! Człowiek siedemdziesiąt letni w grubych ciżmach i kastorowym kapeluszu, człowiek, który nigdy nigdy nie widział *Pięknej Heleny*, pewno nie sfałszuje regiestrów; a jeśli w kasie będzie omyłka, to na korzyść nie na szkodę kompanii. Tak mniemali kapitaliści.

Owóż mądrość ludzka zawiodła raz jeden więcej. Ów siedmdziesiąt-letni, jak się pokazało, miał także swoją tancerkę — nadto miał swój dziennik, dla tego, żeby go otrzymywać za darmo. Może było lepiej zaprenumerować... rachunek prosty, ale nie każdej głowie przystępny. Znam ludzi, którzy tu zjadają krocie w teatrach, żeby mieć do nich wstęp bezpłatny. Za dwieście franków rocznie mogliby sobie nabyć te zagadkową przyjemność. Prawda, że tacy chcą wchodzić za kulisy... Dla tego sędziwy kasyer, jakiś nowoczesny *Silenus*, *Nimpharum amator* założył dziennik za kradzione pieniądze.

Co w tem najsmutniejsza, to to, że opinia publiczna rozgrzesza znikających z paryskiego widnokręgu kasyerów — a jeżeli którego złapią, to sędziowie przysięgli upatrzą jakieś łagodzące okoliczności, i uniewinnią.

Nakoniec nowina mogąca żywo część Krakowa obchodzić.

Pan Rosental, starozakonny rodem z Krakowa, który za rządów austryackich we Włoszech, jako profesor niemieckiego języka w Wenecyi, dosłużył się emerytury, przybył do Paryża celem rozpowszechnienia swojego wynalazku, który uważa za wstęp do języka powszechnego.

Szybka komunikacya i ustawiczne mięszanie się ludności globu ziemskiego za pomocą dróg żelaznych i telegrafów, nasunęła panu Rosental myśl usunięcia trudności pochodzących z rozmaitości języków, czyli dostarczenia ludziom sposobu natychmiastowego tłómaczenia myśli zwyczajnie wymienianych w stosunkach międzynarodowych.

W tym celu ułożył on coś nakształt słownika *Frazesów ruchomych*, oznaczonych numerami.

W każdym języku do wyrażenia myśli powszedniej jest formuła gotowa, przyjęta. Zbiór takich formuł, czyli frazesów z życia codziennego, pan Rosental klasyfikuje logicznie, wedle powinowactwa myśli — i pisze takowe różnemi językami, zachowując we wszystkich językach *jednaki* numer *jednoznaczącemu* frazesowi. Mając w ręku taki słownik frazesów ponumerowanych, ludzie nie mogący się porozumieć językiem, porozumieją się do pewnego stopnia książeczką. Pytający pokazuje *numer* frazesu, który chce drugiemu powiedzieć; zapytany szuka odpowiedniego numeru w swojej książeczce, czyta w ojczystym języku ów frazes — i w zamian pokazuje numer innego frazesa, którym odpowiada.

Tym sposobem można także pisać listy w nieznajomych językach. Chcąc się porozumieć z cudzoziemcem, posyłasz mu pocztą albo telegrafem kilka albo kilkanaście liczb podpisanych imieniem własnem. Ktoś odebrawszy list taki albo depeszę, szuka w słowniku odpowiednich numerów i układa sobie z nich list, zestawiając okresy pisane na kartach luźnych, ponumerowanych — tak jak wyraz się układa z pociętych liter w znanej grze.

Telegrafem zamiast kilku słów posyłasz jeden numer, z którego odbierający robi depeszę z pomocą swojego stanowiska.

Ograniczony do życia praktycznego, w handlu, w hotelu, w podróży, przy wielkiem rozpowszechnieniu takich *zbiorów frazesów*, które słownikami zwiemy, wynalazek pana Rosentala może być użyteczny.

Chcąc paznajomić świat ze swoim pomysłem, pan Rosental wydaje w Paryżu dziennik pod tytułem: „*Journal des langues etrangères, organe polyglotte.*"

Rozpoczął także w sali Valentino publiczne wykłady zapowiedziane afiszem:

Conférence polyglotte experimentale, sur l'invention Rosentalgrafique, appliquée à 749 langues et dialectes.

Pierwsza taka konferencya odbyła się 4go maja. Na niej pan Rosental wyłożył słuchaczom, że jego system zasadza się na uruchomieniu frazesów — oznaczeniu liczbą każdego okresu — tłómaczeniu takowego we wszystkich językach za pomocą jednakiej liczby — kompilacyi repertoaru zawierającego myśli najpowszechniejsze w życiu społecznem — nakoniec klasyfikacyi myśli takiej, żeby je łatwo stosować można było.

Pragnąc okrasić słuchaczom ten nieco suchy wykład nowego systematu *machinalnego* porozumienia się, pan Rosental deklamował dwa utwory poetyczne: *Nadzieję* Schillera i *Opatrzność* włoskiego poety Filicaja. Po tem panna Majdrowiczowna, młoda osoba, także rodem z Krakowa, deklamowała Adama Mickiewicza balladę *Alpuhara*.

ła Wincentego Krasińskiego. Ożeniwszy się osiadł na Pińszczyznie, gdzie zdawna ród jego zamieszkiwał. Powstanie listopadowe zastało go na wsi; zanim zdążył do wzięcia czynnego udziału, współobywatele powołali go na pole polityczne, wybierając go posłem. Jako poseł powiatu Łuckiego zasiadł w sejmie warszawskim, gdzie czynne zajął stanowisko. Po upadku powstania, wraz z członkami rządu narodowego i sejmu wyszedł do Francyi. Urodzony z francuski, łącząc z sercem szczeropolskiem francuską rzutność i pracowitość, wyrobił sobie tam rychło stosunki i zaraz w pierwszych latach pośredniczył między wychodźtwem a rządem Ludwika Filipa. Następnie zamieszkawszy na prowincyi, zajmował się zawsze piśmiennictwem, już to jako tłomacz, już jako wydawca, wreszcie pisarz oryginalny komedyj i wielu rozpraw. Przed jedenastu laty wrócił do kraju, osiadł we Lwowie i w r. 1859 objął zarząd kustosza przy zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Tu znalazł pole właściwe dla swej pracy. Urządził muzeum starożytności, dopełnił katalogi, wcielił liczne zbiory ksiąg przybywające do zakładu, a obok tej pracy, w której był niezmordowanym mimo słabych sił, pisal wiele, wydał kilka komedyj, wspomnień i rozpraw, które odczytywał niemal na każdorocznem publicznem posiedzeniu biblioteki. Sędziwa postać Godebskiego była jakby duszą, łącznikiem i pośrednikiem świata naukowo-literackiego we Lwowie, który jeszcze niedawno liczył wiele znakomitych imion, ale żyjących dość w odosobnieniu. Godebski zamknąwszy swe dzienne czynności w bibliotece, przed wieczorem szedł pokrzepić, zbliżyć i zgromadzić ludzi takich jak Wincenty Pol, Maurycy Dzieduszycki, Karol Szajnocha, August Bielowski, Aleksander Fredro, Małecki, Supiński. Dla młodszego pokolenia, grzeszącego często lekceważeniem przeszłości i przecenianiem własnych sił, miał zawsze dobrą radę, często ostre słowa prawdy, a obok tego miłość i zachętę. Jeśli pisma Godebskiego stawiają go w rzędzie wytrawnych i zasłużonych autorów, to wpływ jaki wywierał, stawiał go w szeregu tych rzadkich ludzi, co krzepią duchowe i umysłowe życie w narodzie. Ksawery Godebski zostawił dwie córki i syna, w kraju i zagranicą znanego z talentu rzeźbiarza Cypryana. Pogrzeb jego odbyć się ma dziś we Lwowie; w Krakowie zaś przyjaciele zajmują się urządzeniem nabożeństwa żałobnego. Encyklopedya Orgelbrandta mieści w sobie wyliczenie szczegółowe prac Godebskiego przez prof. Estreichera.

— W Majdanie górnym pod Nadworną, własnym majątku umarła d. 16 maja Kornelia z Bieńkowskich **Wiśniowska**, wdowa po straconym w r. 1846 Teofilu Wiśniowskim, licząc lat 69.

— Dnia 16 b. m. umarł w Łancucie Józef Wojciech Jarosz naczelnik Izby obrachunkowéj magistratu lwowskiego. Zmarły w sile wieku, znany był powszechnie z prawego charakteru, wielkiej pracy i ścisłości. Używał on powszechnego w kraju szacunku.

— *Kraj* doniósł w liście ze Lwowa, że hr. Wincenty Stadnicki habilituje się na docenta chemii w Krakowie. Hr. Stadnicki, który bardzo wielkie rokował nadzieje, umarł już przed parą miesiącami.

— Znaną jest zawiłość i rozwlekłość stylu używanego w sądownictwie austryackiém, który zrozumienie orzeczeń sądowych, nawet osobom posiadającym dokładną znajomość języka niemieckiego, częstokroć utrudnia.

Za wzór tego rodzaju sposobu pisania, posłużyć mogą pobudki wyroku c. k. Sądu wyższego w Bernie z d. 21 października 1868 l. 11,949 w dzienniku prawniczym, *Gerichtshalle* z d. 13 maja b. r. ogłoszone. — Mieszczą się one w jednym okresie — a potrzeba przeczytać bez wytchnienia ni mniej ni więcej tylko 572 wyrazów, ażeby pochwycić myśl w tym jednym okresie zawartą.

Niezwracalibyśmy uwagi na ten przez samych Niemców wyszydzany sposób pisania, gdyby nie był powodem każenia naszej mowy w Sądownictwie. Wiadomo bowiem, iż po dziśdzień, pomimo wszelkich przedstawień, znaczna liczba orzeczeń sądowych w Galicyi, szczególniéj przez sądy wyższe wydawanych, układaną bywa w języku niemieckim a dla stron wydawane zostają tlómaczenia polskie.

Ile na tém cierpi i język polski i autentyczność orzeczeń sądowych, można wziąść miarę, porównywając właściwości języka polskiego i niemieckiego, jak również, jeżeli zajdzie konieczność dosłownego przetłumaczenia okresu o 572 wyrazach.

— Uznają jednozgodnie wszyscy pedagogowie, iż przed umysłem młodocianym zakrywać należy wszelkie w oczy uderzające wady i błędy, albowiem na miękkim jak wosk umyśle, przychwytując się łatwo, nie mogą być usunięte bez pozostawienia śladów w pamięci. Odpowiednio temu zdaniu, czuwają też władze szkolne nad doborem książek elementarnych, poprawnością ich stylu i pisowni, a pod tym ostatnim względem, wyszydzaniem powszechném usunięto nawet śmieszne a błędne napisy w miejscach publicznych i na zakładach prywatnych. — Wiemy też z doświadczenia, iż umysł młodociany wdrożywszy się raz w błędną pisownię jakiego wyrazu lub w przekręcone wymawianie słowa, przyswojonego błędu nawet w późniejszym wieku nie tak łatwo pozbyć się może. Jest też obowiązkiem nauczycieli strzedz początkującą w naukach młodzież od złych przykładów — a do takowych zaliczyć musimy, i zeszyty liniowane, którymi obcokrajowa spekulacya niemal wszystkie handle papieru i szkoły nasze zarzuca. Te zeszyty liniowane, w szkołach ludowych i normalnych powszechnie używane, ulubione przez uczniów z powodu kolorowych okładek i zabawnych, choć całkiem nieudanych rysunków, noszą na sobie dla zachęty kupujących, częstokroć i polskie napisy. Napisy są jednak niezrozumiałe i błędne, np. **Nawodzenie do nauczenia unaocznego** (sic) — **zrzębię — koźlęc — slama — pszczelnik łątka — wietrznik — śpagat — drewnia,— pomorańcza** itp. Młodzież używając podobnych zeszytów, ma przed oczami nieustannie najfałszywsze wyrażenia, których przyswojenie pomimowolnie następuje, tém więcéj, gdy rozprawa z młodym umysłem celem przekonania go o błędach pepełnionych drukiem nie jest tak łatwą.

Sądzimy zatem, iż zeszyty liniowane w naszych szkołach używane, za przykładem Warszawy, w krajowych drukarniach i poprawnym stylem odciskane być powinny. Właściciele składów papieru i nauczyciele szkół ludowych i normalnych spełnią też obowiązek obywatelski: pierwsi, jeżeli zeszytów liniowanych z błędnemi polskiemi objaśnieniami z zagranicy sprowadzać nie będą a ich sporządzenie powierzą drukarniom krajowym; drudzy zaś, jeżeli młodzież od nabywania zeszytów z niezrozumiałymi napisami wstrzymają i o błędach pouczą.

— * W okolicach Warki w Królestwie Polskiem, umarł w wieku lat 37 Piotr Droszewski, który odkrył i opisał runy kamieni mikorzyńskich, zdobiących obecnie muzeum Towarzystwa nauk. krakowskiego. Zmarły pisał także o przemyśle i handlu w dawnéj Polsce, i zostawił bogaty zbiór starożytności.

— W przyszłą niedzielę 23go maja w teatrze amatorskim w Wieliczce danem będzie jedenaste z kolei przedstawienie, z którego połowa dochodu przeznaczoną jest dla zubożałéj rodziny pozostałéj po Władysławie Syrokomli (Ludwiku Kondratowiczu). Grać będą komedyę p. Bałuckiego „Radzcy pana Radzcy“.

— * W Klonowku nad Wartą, w rozkopanym przez p. Fr. Przyborowskiego wzgórku piasczystym, znalazła się znaczna ilość zabytków pogańskiéj przeszłości.

— Dla osób z Królestwa Polskiego lub Rosyi, do wód czeskich i na powrót jadących, przyjemném będzie dowiedzieć się, że skutkiem porozumienia się dyrekcyj kolejowych między sobą, zaprowadzony został od dnia 10 maja bezpośrednio ruch osobowy i pakunkowy na całéj linii z Petersburga do Warszawy, Granicy, Bogumina i t. d. na Ołomuniec do Pragi i wód czeskich (Frazensbadu, Marienbadu, Karolowych warów, Chebu i t. d.) tam i napowrót codzień i nieprzerwanie. Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie po wszystkich dworcach kolei żelaznych umieszczone.

— Dnia 18 maja chmurno, wieczór i noc pogodna. Termometr doszedł do + 17°.8 od + 11°.2 R. Barometr w nocy zaczął się zniżać; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 19go maja był 328.90, termometru zaś + 10°.0 R. Wiatr zachodni spokojny.

— We czwartek dnia 20 maja, Śgo Bernarda Seneńskiego wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy.
(Od korespondenta naszego).

Ciąg dalszy

Lwów dnia 18 maja.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się odczytaniem reszty protokułów odnoszących się niniejszego procesu.

Maksym Humenny skazany na 9-letnie więzienie w Tarnopolu i siedzący z Neczyperowiczem w jednej kaźni opowiada, że Neczyperowicz namówił tak jego jak i innych więźniów do ucieczki, opowiadając mu przytem, że w Niżniowie ma wielkie pieniądze ukryte, z pomocą których obiecywał tak sobie jak i innym współtowarzyszom przyszłość bardzo ponętną.

Z odezwy naczelnika w Tłomaczu do tutejszego sądu kraj. pokazuje się, że Neczyperowicz często z Tyśmienicy nocami robił wycieczki do Niżniowa, mając schadzki z różnymi podejrzanymi ludźmi.

Francikzek Suchacki szwagier Neczyperowicza zeznaje, że Neczyp. krył się przed nim z miejscem swego pobytu, tudzież, że oskarżony oczekiwał na poczcie przemyskiej listu pod adresą litery *N*.

Przełożony gminy izraelskiej w Skale opowiada, że bracia Edelmanowie zbiegli za granicę zaraz po rabunku popełnionym w Denysowie, żyli tylko z samemi podejrzanemi indywiduami, a najczęściej widywano ich w towarzystwie Försterow; to samo potwierdza także odezwa naczelnika w Zaleszczykach do c. k. prokuratoryi w Tarnopolu, z tem dodatkiem, że ogólnie wskazują Försterów jako tych co zamordowali Hilarego Górskiego.

W ciągu rozprawy zgłosił się za pośrednictwem dozoru więziennego, zostający w śledztwie Jan Karol Schmid, oznajmiając, że ma sądowi donieść pewną ważną okoliczność dotyczącą Mechla Förstera. Przewodniczący każe wprowadzić Schmida, który opowiada, że siedząc w jednej celi z niejakim Beniaminem Bernfeldem, dowiedział się od niego, że Mechel Förster namówił Berfelda, aby tenże postarał się dostać do szpitalu, i stąd wszedł w stosunki z ludźmi, którzyby chcieli zniweczyć poszlaki przemawiające przeciw niemu, przyczem Mechel dodał, że gdyby mu się udało zbić te poszlaki, niezawodnie uznaćby go musiano za niewinnego. Działo się to koło 15 kwietnia. I wistocie Bernfeld z pomocą czosnku dostarczonego przez Mechla wywołał na całem swem ciele świerzbu i tym sposobem dostał się do szpitala. Tutaj potajemnym sposobem w paczce tytoniu nadesłał Bernfeldowi Mechel F. jeden złr. wa., a wszelkie zachodzi prawdopodobieństwo, że pieniądze te dostał Bernfeld a konto przysługi.

Przywołany Bernfeld zadaje kłam opowiadaniom Schmida, w takie jednakże z samym sobą wpada sprzeczności, że niepodobna nawet wątpić, że przenosząc się do szpitala przyjął na siebie rolę przewodnika działającego w interesie Mechla F.

Po odczytaniu opisu miejscowości, w której rabunek popełniono, przewodniczący reasumuje wszystkie poszlaki przemawiające przeciw oskarżonym, napominając ich przytem, że wobec tak silnych poszlaków nierozsądnem jest z ich strony zapierać się wszelkiego współudziału w tej zbrodni. Samul Förster na to się odzywa: Tak ogólnie da się wprawdzie mówić, ale zebrać to, to się z tego nic nie pokaże, wszystko to jest tylko gadanie...

Następnie prokurator zadaje braciom Försterom kilkanaście pytań tyczących się różnych okoliczności.

II. fakt. Kradzież kasy kameralnej w Dobromilu.

W nocy z 24 na 25 kwietnia 1865 r. popełnioną została kradzież w kasie kameralnej w Dobromilu, a to w ten sposób, że kraty znajdujące się w oknie tejże kasy mocą wyważone i z muru wyjęte, okna wydarte, a okienice zamknięte otwarte zostały, poczem dopiero sprawcy dwie skrzynie kasowe przez okno wynieśli, rozbili i z nich kwotę 3317 złr. 93½ kr. gotówką, 500 złr. obligacyami i 30 złr. kuponami skradli, a obydwie skrzynie kasowe w ogrodzie zarządcy kameralnego Rudolfa Hausera porzucili. O tę kradzież prawnie jest także poszlakowanym Neczyperowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18 maja. O dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu nie wiele możemy donieść, bo obchód Zielonych Swiąt przypadł razem z świętami starozakonnych, co wstrzymało cały i tak bardzo słaby handel zbożowy; a to nie tylko na Baranie, gdzie żadnego targu nie było, ale i na Kleparzu. Dowóz był nadzwyczaj mały, kupujących nie wiele, ceny utrzymywały się prawie te same co na ostatnim targu, z wyjątkiem owsa, który był więcej poszukiwany na wywóz do Prus i którego cena cokolwiek się podniosła od ceny na przeszłym targu płaconej. Z Galicyi mały dowóz na targ tutejszy. Dowiezione zboże po większej części na miejscowe potrzeby zakupione zostało. Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od złr. 8·50 do 9, białą 170 fnt. od złr. 9 do 90; żyto 160 fnt. od złr. 6 do 6·80; jęczmień 140 fnt. od złr. 5 do 6; owies 100 fnt. od złr. 4 do 4·40; groch pastewny od złr. 5 do 6, kuchenny od złr. 6 do 7; bobik od złr. 8 do 8·50; wykę od złr. 6 do 6·50.

W sprawie wystawy rolniczej krakowskiej

(od 2go do 7go czerwca b. r.).

Dla **Członków** c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, przybywających na Wystawę krakowską (od 2 do 7 czerwca r. b.), tudzież dla przedmiotów na tę wystawę wysyłanych i z niej powracających, Komitet Towarzystwa następujące wyrobił **ulżenia**, które do wiadomości ogółu podajemy:

A) **Na kolei galicyjskiej Karola Ludwika.**

Co do przejazdu Członków: Za okazaniem karty legitymacyjnej wydanej z Komitetu, poświadczającej, iż jej okaziciel jest Członkiem Towarzystwa, wydawane będą na wszystkich stacyach kolei galicyjskiej bilety drugiej lub trzeciej klasy do Krakowa po cenie całkowitej, które jednakże służyć już będą do powrotu bezpłatnego do tej samej stacyi, z której zostały wydane, a więc po przybyciu Krakowa nie będą odbierane, ale pozostaną w ręku właściciela. Uwzględnienie to trwa w obu kierunkach od 25go maja do 12 czerwca włącznie.

Gdyby który z Członków inny jak wyżej oznaczony czas do podróży wybrał, pierwszą klasą jechał, bilet zagubił, lub też z jakiej innej przyczyny podróż swą opóźnił; w takich razach obowiązany będzie całkowitą cenę taryfą oznaczoną tam i napowrót uiścić; wszelkie też późniejsze z tego tytułu wnoszone reklamacye uwzględnionemi nie będą. Toż samo tyczy się wypadku, gdyby Członek Towarzystwa podczas rewizyi biletów nie był w posiadaniu swej karty legitymacyjnej, która na każde żądanie służby kolejowej wraz z biletem do jazdy okazaną być winna.

Do każdego biletu wolne są od opłaty nadwagi 50 funtów cłowych pakunków.

Co do przewozu przedmiotów wystawy: Oddający na kolej posiadać winien certyfikat Komitetu, iż przedmioty te przesyłają się na Wystawę. Dokument ten wraz z listem frachtowym oddany ma być w stacyi, z której przesyłka *pociągiem towarowym* ma nastąpić.

Gdyby przedmiot na Wystawie będący nie został sprzedany i miał być przesłany napowrot do miejsca z którego wyszedł, w takim razie winno to być na liście frachtowym tyczącym się takiej przesyłki poświadczone i podpisem, tudzież pieczęcią Komitetu zaopatrzone. Oprócz takiego poświadczenia, załączony być musi równobrzmiący certyfikat, które to dokumenta mają być przedłożone na stacyi w Krakowie wraz z przedmiotem do transportu oddanym.

Przesyłki na Wystawę lub z Wystawy nie mogą być zaliczkami (*Nachnahme*) obciążane.

Przy dopełnieniu tych warunków, opłata od przewozu tak do Krakowa jak i napowrot wynosi 1 kr. mon. austr. od cetnara cłowego na milę, jeżeli przewóz przedmiotów na Wystawę przeznaczonych lub z niej powracających *towarowemi pociągami* w czasie od 20go maja do 16go czerwca włącznie nastąpi.

B) **Na kolei północnej Cesarza Ferdynanda i na kolejach rządowych:**

a) Wszystkie przedmioty bez wyjątku opłacają 1 nkr. od centnara cłowego na milę włącznie z wszystkiemi należytościami ubocznemi (wyjąwszy składowego, wagowego i nadzwyczajnej asekuracyi).

b) od zwierząt, bez względu na ilość sztuk:

1. Od wołów, krów, buhajów i osłów po 12 kr. od sztuki na milę.

2. Od cieląt cyckowych oddanych do przewozu razem z matkami, jako też od chudźców, kóz, baranów, owiec, skopów po 2 kr.

3. Od cieląt oddanych bez matek i od świń tuczonych po 6 kr.

4. Od prosiąt, jagniąt i koźląt po 1 kr.

5. Od psów po 3 kr.

6. Od koni, źrebiąt i mułów oddanych pojedyńczo po 26 kr.; przy przewozie zaś 2 albo więcej sztuk tego samego właściciela po 13 kr. od sztuki na milę.

7. Drób obliczany będzie według rzeczywistej wagi, z doliczeniem wagi klatek lub innych schowków po 1 kr. od centnara na milę.

8. Dozorcy towarzyszący przedmiotom wystawy lub zwierzętom opłacają połowę ceny biletów 3 klasy (na kolei rządowej z dodatkiem *agio*), jeżeli się wylegitymują poświadczeniem (*Aufgabsrecepisse*), że przedmioty rzeczone na transport koleją oddali.

Wszystkie pod *a)* i *b)* (1—8) wymienione ulżenia obowiązują na kolei północnej *od 15 maja do 15go czerwca*; na kolejach zaś rządowych do przewozu na wystawę *od 15 maja do 1 czerwca*; do oddania na transport powrotny *od 8—12* czerwca włącznie, a to pod warunkiem, że przewóz nastąpi *pociągami towarowemi*; przy przewozie zaś pociągami osobowemi zniżenie cen nie ma miejsca.

Wymaga się również, aby wszystkie na stacyach oddawane przedmioty Wystawy i zwierzęta adresowane były do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, i aby przy ich oddawaniu przedłożony był wystawiony przez komisyę Wystawy certyfikat, obejmujący nazwisko przesyłającego i dokładny wykaz przedmiotów przesyłanych.— Przy oddawaniu na kolei przedmiotów napowrót wracających, przedłożony ma być *frachtbrief* oryginalny, który służył do przewozu ich do Krakowa, z poświadczeniem przez komisyą Wystawy tak na *frachtbriefie* jak i na wzmiankowanym certyfikacie, iż przedmioty te znajdowały się na wystawie, a nie sprzedane powracają do właściciela.

Przesyłki tak do Krakowa jak i napowrót idące nie mogą być obciążone żadnemi przekazami do zapłacenia (*Nachnahme*).

C) **Co do cła** od przedmiotów idących z zagranicy, jeżeli są adresowane wprost do komisyi Wystawy, ministerstwo skarbu zezwoliło na udzielenie kredytu pod gwarancyą komitetu towarzystwa, w ten sposób, iż przedmioty niesprzedane wyprowadzone być mogą napowrót za granicę bez żadnej opłaty, a tylko od sprzedanych na Wystawie cło uiszczone będzie.

D) **Od opłaty akcyzowej i rogatkowej** przy wprowadzaniu na Wystawę krakowską wszelkich produktów, narzędzi rolniczych, koni, bydła, trzody i drobiu uwolniła Administracya tych dochodów na rogatkach miejskich i w dworcu kolei żelaznej, za okazaniem właściwego certyfikatu wydanego przez komisyę Wystawy. — Właściciele wszelako bydła rzeźnego, któreby w mieście Krakowie po ukończeniu Wystawy pozostać miało, zameldować je winni celem opłaty akcyzy w urzędzie głównym Administracyi przy ulicy Sw. Rocha Nr. 462.

W ciągnieniu losów pożyczki stanisławowskiej d. 15 maja wyciągnięto następujących 50 numerów.

Główna wygrana 10,000 złr. nr 2055, druga wygrana 800 złr. nr 15,869, trzecia 500 złr. nr 12,044, po 100 złr. wygrywają numera: 936, 6161, 12,691, 14,311, 15,541, 16,456, 23,353; po 25 złr. numera: 151, 282, 478, 1641, 2815, 2943, 3026, 3618, 3961, 5179, 8160, 8492, 8580, 8944, 9688, 11,832, 12,026, 12,048, 12,180, 12,380, 12,954, 13,362, 13,667, 14,422, 15,680, 15,996, 16,457, 16,826, 17,483, 17,737, 18,287, 18,679, 18,686, 19,662, 19,795, 20,136, 21,565, 22,232, 23,780, 24,385.

Wypłata nastąpi 15go listopada 1869 r. w Wiedniu przez uprzyw. Bank współkowy (*Vereinsbank*) lub w kasie miejskiej w Stanisławowie.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go maja.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kazimierz Asnik kapitalista z Warszawy, Adam Asnik ze Lwowa, X. Szczepan Buczyński z Galicyi, Wilhełm Laudan kupiec z Częstochowy.

HOTEL SASKI: Edward Ruprecht pocztmistrz z Marienburgu, Karol Chobarzyński inżynier z Paryża, Aloizy Bocheński właśc. dóbr z Galicyi, Bronisław Lasocki właśc. dóbr z Brukselli, Antoni Wysocki wł. dóbr z Galicyi, Stanisław Jordan wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Kazimierz Kralczyński Dr med. z Łancuta, Władysław hr. Badeni właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Jakób Hole budowniczy z Rzeszowa, Józef Potujek z Galicyi, Agnieszka Mikulska z Tarnowa, Józef Michałowski właś. dóbr z Łuczyc, F. Lgocki właśc. dóbr z Galicyi, Emil Teodorowicz z Potuczka, Gustaw Kempf kupiec z Shnebergu, Aleksander Grochowski z Sielca, G. Krisemer kupiec z Einsidel, Stanisław Kosterkiewicz z Sącza, Józef Prokopowicz urzędnik z Bukowiny, J. Peters prof. z Prus, Władysław Wielogłowski właś. dóbr z Galicyi, Józef Tyszkowski właśc. dóbr z Humnika, Leon Pineles aptekarz z Tarnopola, Karol Marcinow jenerał rosyjski z Rosyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd złoczowski Teofila i Paulinę Ulaneckich o nakazie zapłacenia Józefowi Grosbergowi sumy wekslowéj 190 złr.; kurator Dr Warteresiewicz.

Licytacye: W d. 28 maja, 25 czerwca i 23go lipca w Jarosławiu sprzedaż realności pod L. 29 w Cieszacinie; cena 143 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 17 maja. Minister skarbu przedłoży jutro Izbie deputowanych projekt ustawy względem objęcia służby skarbowej przez bank narodowy. Ponowny wybór do Izby weszłych do gabinetu ministrów Ferrarisa i Minghettego napotyka w Torynie i Bononii na żywy opór. Poseł włoski w Petersburgu margr. **Caracciolo** przybędzie w interesach familijnych do Neapolu.

Madryt 16 maja. Odrzucono 156 głosami przeciw 73 poprawkę żądającą, aby kwestya formy rządu i wybór osoby rejenta rozstrzygnięte były przez głosowanie powszechne. Rozprawy nad artykułami 33 i 34 konstytucyi tyczącemi się formy rządu i atrybucyj władzy prawodawczej rozpoczęły się.

Belgrad 17 maja. Dziennik *Jednost* donosi, że Sułtan nakazał opuścić wojsku tureckiemu twierdze Mały Zwornik i Sakur. Tym sposobem zakończony został spór o załogę tych twierdz.

Bukarest 16 maja. W wyborach gminnych w Bukareszcie (dawna Rada miejska została rozwiązaną. *Red.*) stronnictwo czerwone (raczej Bratiana i Rosettego. *Red.*) zostało na głowę pobite, a stronnictwo rządowe otrzymało górę; podobnież we wszystkich miastach prócz w Ploješztach.

Aleksandrya 17 maja. Dziś rano o 6tej wicekról egipski odpłynął ztąd do Wenecyi dla odwiedzenia dworów florenckiego, wiedeńskiego, berlińskiego, paryskiego i londyńskiego. W Londynie stanie on 22go czerwca, i ztamtąd uda się do Brukselli i do kąpiel Eaux bonnes (w Pireneach). Oczekują go w pierwszych dniach sierpnia z powrotem w Stambule, a w początkach września będzie znów w Aleksandryi dla przyjęcia Cesarzowej Eugenii na otwarcie kanału Suezkiego. Na czas nieobecności swojej wicekról zamianował rejentem syna swego Mehmeda Tewfika paszę, przydawszy mu prezesa rady stanu Szeryfa paszę. Naznaczenie rejencyi przyjętem zostało z zadowoleniem.

Londyn 18 maja. *Times* podaje depeszę z Filadelfii z dnia wczorajszego, która donosi, że Motley wyjedzie pojutrze na posadę swoją do Londynu. Nie ponowi on kwestyi sporu o „Alabamę“, jeźli zaś uczyni to Anglia, Motley ma obstawać przy dawniejszem stanowisku Ameryki, nie przedstawiając zapatrywań się Sumnera.

Washington 16 maja. Prezydent **Grant** naznaczył na d. 6 sierpnia głosowanie powszechne nad zmianą konstytucyi w Wirginii, i zarządził, aby głosowanie nad przepisami konstytucyi co do przysięgi świadków i odjęcia prawa głosowania uczestnikom powstania nastąpiło jak najspieszniej.

„Ze wszystkich dzienników polskich jedyny *Czas* usprawiedliwia postępowanie delegacyi galicyjskiej -- pisze *Dziennik Poznański* — i znajduje słusznêm i logicznem, że nie wystąpiła z Rady państwa w obec zamknięcia Izby, raduje się nad arcydyplomatycznem oświadczeniem hr. Ad. Potockiego, i mniema, że wybrani do delegacyi powinni wytrwać na tem stanowisku aż do końca“. Czemu tak postępuje *Czas*, powiemy jutro; dziś tylko zapiszemy, że *Dziennik Poznański* pisze zaraz potem o smutnym według niego objawie, o jakim mu korespondent lwowski (*T*) donosi, to jest o „zobojętnieniu publiczności galicyjskiej dla sprawy rezolucyjnej i zwrocie ku pobłażliwości dla delegacyi w umysłach przed chwilą jeszcze tak słusznie (?) względem niej rozdrażnionych (!)“ To już powinno nie *smucić* ale tłomaczyć *Dziennikowi*, że usposobienie kraju się nie zmieniło, że rozdrażnienie nie było *słusznem* ale *sztucznem*, wywołanem w innych celach, a publiczność nie zobojętniała dla rezolucyi, ale zdaje sobie sprawę jak należy i wiernie sądzi położenie rzeczy.

Niepokoje w Paryżu z powodu zgromadzeń wyborczych przeminęły, a ponieważ wybory rozpoczynają się 23go, przeto według przepisu ustawy, zgromadzenia wyborcze nie mogą się już odbywać więcej. Te kilka dni przedzielające zgromadzenia od właściwych wyborów, przeznaczone dla powstrzymania namiętności politycznych, są wielkim hamulcem, a tym razem nawet zabezpieczeniem rządu od manifestacyj nieprzyjaznych, które sięgały już bardzo daleko i groziły niemal wybuchem.

Parlament północno-niemiecki, który po Swiątkach ma jutro na nowo rozpocząć prace swoje, zamknie takowe d. 5 czerwca; po nim zacznie obradować parlament cłowy i do drugiej połowy czerwca ma potrwać.

Między Związkiem północno-niemieckim a Szwajcaryą stanął traktat handlowy, który nabiera szczególnie wagi z powodu budowy kolei żelaznej przez górę S. Gotarda. Droga ta otwarta dla handlu, ma nadto wysokie znaczenie militarne, bo zaprowadza związek bezpośredni między Niemcami a Włochami. Prusy przez swój związek celny dotarły do granic Szwajcaryi.

W obec roszczeń amerykańskich z powodu „Alabamy“, które niedawno poruszył senator Sumner w Washingtonie, przypomina *Times*, że sześć lat temu Adams poseł amerykański w Londynie poruszył już kwestyę wynagrodzenia i proponował sąd rozjemczy, lecz Ameryka nie wykazała szczegółowo szkód zrządzonych przez okręty południowe „Alabama“, „Sumter“, „Florida“. i „Shenandoah“ handlowi amerykańskiemu. Dalej *Times* zwraca uwagę na pismo przedłożone niedawno kongresowi przez prezydenta. Było ono pewnym rodzajem sprawozdania sporządzonego na żądanie Izby reprezentantów przez sekretarza stanu Fisha, a obejmowało wykaz szkód zrządzonych okrętom kupieckim przez okręty pirackie południowe. Wykaz ten opiera się na cyfrach podanych przez poszkodowanych, a Fish dodaje, że rząd posiada inne jeszcze dowody i materyały, na których się sprawozdanie opiera i które nazwane są dość dokładnemi. Ogół tych szkód wynosi od 13 do 14 milionów dolarów, lecz wliczone są tam również szkody zrządzone przez okręty nie w Anglii nabyte i uzbrojone. „Alabama“ zabrała 70 statków kupieckich, „Florida“ i „Shenandoah“ po 36, „Georgia“ 9. Częstokroć podane szkody opierają się tylko na szacunku zrobionym przez kapitana statku zabranego, a czasem kapitana statku zaborczego, a jak pierwszy przeceniał szkody, tak drugi podawał również wyższą wartość zaboru, aby się pochlubić. W ogóle więc takie dowody nie są wystarczającemi.

Według doniesień z Rio Janeiro z d. 25 kwietnia, wojska sprzymierzone posuwały się d. 5go kwietnia do Ascurra, gdzie Lopez stoi w 5000 ludzi. Zapewniają, że Lopez przytrzymuje przemocą posła amerykańskiego Mac-Mahona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. **Wiedeń** 19 maja, godz. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 61·—.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69.—. —Londyn 124·10.— Srebro 121.25. — Dukat 5·84. Akcye kredytowe 276·80. — Lombardy 231.10— Losy z 1860 r. 99·10. — Losy z 1864 r. 123·10. — Akcye franko-austr. 118·— —Napoleony 9·89½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 217.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 185·25. — Akcye kol. pół.-wschod. 153·—. — Akcye banku 735.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) — ·—.— Akcye banku jen. 71·— Renta w srebrze 69·— — Bank obrotu —.— Tramway —·—.— Akcye banku handlowego wiedeń. —— (Usposobienie giełdy: chwiejne).

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 19 maja.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86¾	85¾
Banknoty pol. 100złr.	430	423
Ruble ros. za 100 rsr.	158	156
Talary prs. za 100 tal.	183½	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 80
4½% gal. listy zast. b. k.	78½	77¾
5% " " " b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. "	72¾	72¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	217
" L. Cz. z całą wpł.	92 25	91 75
Listy. zas. zak. kr. z. " banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 18 maja.		
5% Metaliki na w. a.	58 80	58 40
" Pożyczka narod.	61 30	61 20
" Metaliki na m. k.	— —	— —
" Obl. ind. niż. Austr.	93 75	93 25
" " czeskie.	93 50	93 25
" " węgiersk.	83 50	83 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 30	72 —
" " bukow.	72 50	72 —
" " " siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 30	100 —
4% Galicyjskie	78 75	73 25
5½% Węgiersk. los.	93 –	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 50	108 --
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 —	238 —
" " " 1854	92 75	92 25
" " " 1860	99 50	99 30
" " " 1864	123 40	123 20
" Como-Rente	24 —	23 50
" Kredytowe	166 —	165 75
" żegl. par. na D.	97 50	97 —
" Ks. Esterhazy	— —	— —
" Księcia Salm.	43 —	42 50
" " Palfy.	34 50	34 —
" ks. Klary	38 —	37 50
" hr. St. Genois	34 —	33 75
" miasta Budy	38 50	37 50
" ks. Windischg.	23 —	22 50
" hr. Waldstein.	25 —	24 50
" hr. Keglevich.	16 75	16 25
" Rudolfa	15 50	15 --

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	738	736
Zakładu kredytow.	277 90	277 70
Żeglugi par. na Dunaju	584 —	583 —
Kolei półn. Ferdynan.	2355	2350
" rządowej fr.-a.	356 50	355 50
" zachodniej c. El.	185 75	185 25
" Pardubickiej	162 —	161 —
" południowej	231 80	231 60
" Galicyjskiej	217 75	217 25
" Czerniow.	185 50	185 —
Kol. węg. półn. wsch.	154 —	153 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 75	160 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 —	102 —
" (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 —	90 50
" (Emis. 1862) " " "	89 75	89 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
" " " Emis 1867 "	132 —	131 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 75	112 25
" Bony 6% 1875-1876.	234 50	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 25	95 75
" " " za 100 fl. w. a.	92 —	91 50
" w sreb. 5% " " "	107 25	106 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 25
" — w srebrze "	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 50	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 25	78 75
" " " Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 50	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 50	89 —
" półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 "	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 85	5 84
Złoto *al marco*	5 83	5 82
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 15 maja		
Dukat holenderski	5 83	5 76
" cesarski	5 85	5 80
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 86
" pap. "	1 59½	1 58½
Talar pruski	1 82¾	1 81¾
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 75
" " m. k.	91 —	90 50
Listy zast. banku hip.	91 25	90 75
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 35
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	218 —	217 —
" " lwow.-czer.	186 —	185 50
Akcye banku hip. gal.	84 50	84 —
Warsz. 15 maja,		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 42	87 92
" " 2 ser. "	84 42	83 92
kupon "	—	1 5⅞
Listy likwidac. "	72 18	71 98
kupon "	—	1 80
Pożyczka r. 1865 "	172 —	— —
" r. 1866 "	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. "	— —	— —
" warsz. byd. "	— —	— —
" warsz. teresp. "	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

†

Jan Kanty Mikuszewski,

obywatel Krakowski,

przeżywszy lat 76, po krótkiej lecz dolegliwej chorobie, opatrzony SS. Sakramentami, w d. 17 Maja 1869 zasnął w Bogu. W żalu pogrążeni Synowie i Wnuki zapraszają Przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, we Środę dnia 19go Maja r. b. o godzinie 5 po południu z domu pod L. 199 przy ul. Św. Anny wprost na Cmentarz,

oraz na

Nabożeństwo żałobne

we Czwartek dnia 10 Czerwca r. b. o godzinie 10 z rana

W KOŚCIELE Sw. BARBARY

odprawić się mające.

(Nadesłane).

Likier smołowy zgęszczony p. Guyot z Paryża, oczyszczony z tłuszczu cierpkiego, przysmalonego, zawiera jedynie pierwiastki smoły skutecznie na zdrowie działające. Zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa w pietnastu szpitalach paryzkich, a to z powodu możności użycia go w ścisłych dozach w słabościach następujących:

W katarach pecherza, (jako napój albo szprycowanie,) *w katarach płuc, w dolegliwościach krtani,* (przez wtryskiwanie za pomocą pulweryzatora,) *w blenoragiach; w odpływach zadawnionych i upławach,* (jako napój i wtryskiwanie,) *w chorobach skóry podwłosnej* (pithiriasis,) *ropieniu, wrzodach, strupach, świerzbie, krostach, etc.* We Lwowie jedynie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece p. B. Miczyńskiego. (769-3-12)

REDAKCYA

„Przeglądu lekarskiego,"

wychodzącego co tydzień w Krakowie, otrzymawszy odpowiednie upoważnienie właściwej władzy, zamierza w osobnych dodatkach umieszczać

Ogłoszenia,

treści odpowiedniej pismu temu, mianowicie w przedmiotach dotyczących zdrojowisk lekarskich, aptek, wyrobu narzędzi chirurgicznych i t. p.

Opłata za jednorazowe Ogłoszenie, oznacza się 5 centów od miejsca wiersza drobnego (petit), tudzież 30 cent należytości stęplowej. (985--3)

Ogłoszenia przyjmują się w Biurze Redakcyi „Przeglądu lekarskiego" przy ulicy Sławkowskiej pod L. 282 w Krakowie.

Höchst wichtig für Besitzer österr. Staatspapiere.

Wiener Börsen-Speculant

von ***Moritz Rubrom.***

Vollständige praktische Erörterung des sinnreichen Mechanismus der gesammten Börsen-Speculation, *vermehrt* mit einen Nachtrag über die *neuesten Actien.*

Wien 1869.

Preis 1 fl. 20 xr. — pr. Post franco 1 fl. 43 xr. ö. W.

Vorräthig bei ***F. Baumgarten*** in Krakau. (927-2-3)

Obwieszczenie.

L. 265 (974--3)

Wydział Rady powiatowej Mieleckiej podaje do publicznej wiadomości, iż z powodu budowy drogi krajowy Dembicko-Tarnobrzeskiej, droga ta na przestrzeni między Mielcem i Rzemieniem od d. 15 Maja do 15 Października 1869 zamkniętą zostanie.

Przez czas powyższy służyć będą w przejedzie z Mielca do Dębicy, według upodobania i dogodności jadących, dwie drogi: Pierwsza z prawej strony Wisłoki na Smoczkę, Biesiadkę, Łuże, Kozłówki, Bliznę, Ociekę, Kochanówkę, Brzeznicę, Kancerz i Pustynię. Druga z lewej strony Wisłoki, przez Podleszany, Książnice, Goleszów, Kiełków, Przecław, Podoe, Korzeniów, Bobrowę, Zawisłocze, Kancerz i Pustynię. Pierwsza z tych dróg wynosi na długość sześć mil, idzie ciągłę przez lasy, w gruncie piaszczystym, lecz w żadnym punkcie nie przechodzi przez Wisłokę. Druga zaś wynosi na długość mniej więcej cztery mile, idzie w połu otwartem, gruntem twardym, w dwóch jednak punktach, a to w Mielcu i w Zawisłoczu, przechodzi pazez Wisłokę, w obu tych miejscach istnieją przewozy za pomocą promów.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mielec dnia 9 Maja 1869.

EXTRAIT D'YLANGYLANG

i

BOUQUET DE MANILLE

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Te obydwa pachnidła, które do Europy wprowadzamy, gdzie sobie szybko względy zjednały, wyrabiane są z essencyi rośliny *Unona odoratissima*, którą każemy destyllować na wyspach Filipińskich. Zapach ich jest nieznanej dotąd delikatności i o wiele przewyższa Ekstrakt Jockey-Club, Violette it.p. Kto chce je mieć czyste i z pierwszej ręki, niech nabywa wyroby naszego domu. (799)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa**, Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

5% Listy zastawne

Towarzystwa kredytowego galicyjskiego

sprzedaje po kursie dziennym Dom bankowy

F. J. Kirchmayer i Syn

w KRAKOWIE. (1050-1-3)

Zdrój szczawowy Giesshüblerski

„Króla Ottona."

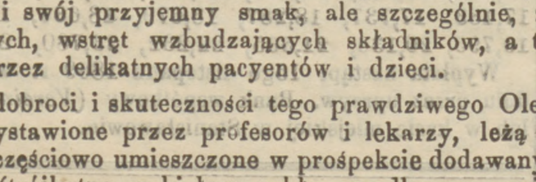
Ten tak z lekarskiego względu pełen wartości, a jako napój odświeżający z winem lub bez tegoż tak ulubiony szczawik, rozsyłanym jest obecnie w całych i pół-kamionkach i flaszkach szklannych przez

Zakład zdrojowy Giesshüblerski,

Mattoni & Knoll w Karlsbadzie (Czechy)

(Własny skład w Wiedniu, Maximilianstrasse N 5) i przez wszystkie większe Handle mineralnych wód w kraju i za granicą. Broszury, przepisy użycia i cenniki bezpłatnie. (790-6-12)

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana



prawdziwy **bezwonny**

smaczny olej z tranu wątrob.

(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym est do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prośpekcie dodawanym do każdej flaszki

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager,

w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.

(dawniej ***Korbuly et C,***

(779-8)

W Galicyi i Bokowinie następujące Składy c.k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:

w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Jan Czemeryński*, aptekarz „pod Aniołem" — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Czerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth*— w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.*— w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Trenczyńskie Cieplice w Węgrzech.

Kąpiele siarczane ciepłe

od 29 do 30° R. Odległe od stacyi kolei północnej Ungarisch Hradisch o 8 godzin koleją południową (rządową), od stacyi Wartberg 10 godzin pocztą. Kąpiele są szczególniej skuteczne w gośćcu, dnie, bólach nerwowych, porażeniach, chorobach skórnych i kostnych, syfilitycznych i w skrofułach.

Otwarcie kąpiel w d. 1 Maja.

Najzupełniej urządzone i wszystkim wymaganiom odpowiadajace mieszkania, wytworne restauracye i kawiarnie, zamknięty oszklonemi ścianami opatrzony deptak, czytelnie, wyborna orkiestra, teatr, bardzo piękny park, codzienna poczta i stacya telegraficzna.

Dobra żętyca owcza, wszelkie wody mineralne, kąpiele żeleziste i z iglic sosnowych.

Łazienki mają cztery łaźnie źwierciadlane, wanny porcelanowe, ciepłe i zimne natryski.

Bliższych wiadomości udziela kasyer kąpielowy Pan **Buczansky,** lub lekarz zakładowy pan Dr **Ventura,** król. pruski radca sanitarny w Cieplicach przy Trenczynie i Pan Dr **Ed. Nagel** w Wiedniu. (926 3-6)

Z inspekcyi dóbr Jego Excel. bar. Szymona Siny.

Zupełnie *nieszkodliwie* skutkująca *maść rupturowa* ***Gottlieba Sturzeneggera*** w *Herisau* (Szwajcarya) jest prawdziwa w słoikach po 3 złr. 20 kr. w. a., wraz z przepisem użycia i świadectwami, do nabycia tak u samego wynalazcy jakoteż w *Krakowie* u p. Wiktora Redyka w aptece pod Barankiem, we *Lwowie* u p. Zygmunta Ruckera aptekarza.

Szanowny Panie! (577-4-)

Upraszam pana o przysłanie mi powtórnie 7 słoików pańskiej wybornej maści rupturowej, a mianowicie słabszej 2 słoiki a mocniejszej 5 słoików. Nadesłana mi dotąd przez pana maść sprawiła nigdy nieprzewidziany skutek; i wynalazłeś pan środek dla cierpiącej ludzkości, który nietylko wyszydza wszelkie teorye ale ludzi cierpiących na rupturę do nieopisanej wdzięczności dla Pana zobowięzuje.

Steudnitz Siegendorf, obwód Haynau, Szlązk Pruski 31 Lipca 1867.

Dr Krandt.

IWONICZ.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

otwiera się

z dniem 20 Maja r. b.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelezistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznej wygotowanej ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętycy świeżej każdo-dziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. Wód mineralnych wszystkich można nabyć u kupców w zakładzie.

Restauracye dwie i cukiernie dwie w zakładzie starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite, wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki" jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii, członek wielu Towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od **Krosna,** zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski Dr. medycyny i Magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznej są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil, i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowej „Mieysce", gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy. (1044-1-6)T

Młody człowiek gruntownie obznajomiony z jazdą i tresurą koni, przytém praktyczny weterynarz, mogący wykazać się chlubném świadectwem, życzy sobie wejść w obowiązek **koniuszego** przy większych stadach.— Łaskawe zgłoszenia *franco* pod lit. J. Ł w Administracyi *Czasu.* (989--3)

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (7 0 25 32)T

Dostać można w aptekach: PP. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą (*Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie; p. *Zyg. Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Szaittera* ap. w Rzeszowie; w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

Dobra, tania Porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, złr. 8·50, 10, 11.

Serwis stołowy na 6 osób, modna waza, złr. 12, 13, 14.

Serwis stołowy fancuskiego lub angielskiego kształtu, złr. 16, 18, 20, 25.

Serwis stołowy na 12 osób złr. 20, 24, 40, 100.

Serwis do kawy i herbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 20, 30.

Serwis do kawy i herbaty na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.

Piękne przedmioty na podarunki ślubne lub imieniny, od ct. 20, 40, 80, do 20 złr. (836-10-12)

Wyborny **Kit** do porcelany 25 ct., najlepszy **Proszek** do czyszczenia 10 cent. — u

J. Poy **w Wiedniu,** Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Polecenia za pobraniem. Opakowanie jak najtaniej.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczy przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 763-23-)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego (pod firmą Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Pradze w składzie materyałów aptecznych. p. Vsetecky.

Skład słynnego Ekstraktu słodowego,

przeciw kaszlowi, chrypce, bólu piersi i t. d.

MALZ EXTRACT

znajduje się w Handlu Towarów korzennych i Wód mineralnych pod firmą

Jana Hoffa

J. GOLDWASSER

na Stradomiu, dom pana *Deichesa*, sklep narożny przy moście. (729-4-5)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy dozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*) i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w apt. p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vsetecky.* (7492-7-3-2)

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dlalekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: ***Grimault et Comp.*** (757-12)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pana *I. Trauczyvskiegoo* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*) i p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha, Berlinera* i *Ruckera*; w Brodach w apt. p. *Franzosa*; w Wiedniu w składach materyałów aptecznych. pp. *Raabe* i *Röder*, i w Rzeszowie w aptece pana *Szaitra.*

Wieś **Mstów** i wieś **Bojanczyce,**

na pograniczu powiatu Wielickiego położone, są każdego czasu do sprzedania z wolnej ręki.— Bliższą wiadomość powziąść można ustnie od właścicie na miejscu w Mstowie. (881--5)

Największy MAGAZYN UBIOROW

E. Sameta w Wiedniu, Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8	do	30	złr.
Ubiór wiosenny	„ 15	„	40	„
Ubiór letni	„ 12	„	36	„
Ubiór salonowy	„ 22	„	45	„
Surdut domowy lub kancel. .	„ 4	„	10	„

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-6-40)

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (759-25-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można w Krakowie w aptekąch *I. Trauczyńskiego* (pod firmą p. *Brunona Miczyńskiego*) i „pod Barankiem" pana *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.*; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla **w Wiedniu,**

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, Kärtnerstrasse Nr. 27, „Zum Erzherzog Karl",

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i poleca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK:

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8.— Upraszą się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angiels. szyrtyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane, najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4 i złr. 5.

Damskie Gorsety nogligée po złr. 2, 3, 4 do złr. 5.

Gatki męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3.

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej rumburskiej lub holenderskiej weby (z przędzy ręcznej 5/4 szer.) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową. (924-6-16)T

Adres **E. Fogl,**

ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl."

Römerbad

(styryjski Gastein),

położony na kolei Południowej (od 1 Czerwca począwszy, z Wiednia pociągiem pospiesznym w 8½ godzin, a z Tryestu w 6 godzin przyjechać można), bardzo wzmacniająca cieplica alpejska 30 stopni R., szczególniej w gośćcu, (reumatyzmie) i dnie, cierpieniu nerwów, porażeniach, osłabieniu, chorobach kobiecych, w zatrzymaniu menstruacyi, chorobach kości i stawów itd. Zachwycająca okolica alpejska, obszerne cieniste spacery, wygodne pomieszkania.

Otwarcie kąpiel 1 Maja

Szczegółów prospekta z cenami bezpłatnie do nabycia w

Dyrekcyi kąpiel Römerbad **w Styryi.** (903-2-3)

Dla uniknienia pomyłek i położenia tamy wątpliwości niektórych osób, oznajmiam, że Handel Galanteryjny w Tarnowie pod Firmą *„L. Schneider i Spółka"* jest własnością PP. *Ludwika Schneidera* i mego Szwagra *Antoniego Czocharskiego*, więc nie ja, tylko p. *Antoni Czocharski*, jest wspólnikiem rzeczonego handlu.

(996--3) ***Adam Czyżewicz*** w Wiedniu.

Kancelarya

(102-2-3) **Adwokata**

Dr Józefa Zukra

przeniesioną została z Krakowa

do Wiednia,

Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 95.

!!! Podać rękę szczęściu !!!

u Ludwika Wolffa!

Pod tą dewizą padło na ostatniem ciągnieniu

152.000, 103.000, 2 po 102.000, 2 po 100.000, 3 po 50.000, 30.000, 25.000, jako też wiele wygran od 12.000, 10.000 itd.

do mojego debitu; rzadko która kolekta wypłaciła swym interesantom tak wiele znacznych wygran; przeto nazwa jej

„Kolekta szczęścia"

jest słusznie uzasadnioną.

W dniu 11 Czerwca r. b.

odbędzie się ciągnienie przez rząd urządzonego i poręczonego

losowania pieniężnego,

w wielkim wyborze numerów są w zapasie.

Całe Losy ory. (nie Promesy)			po 6·90
Połówki	„	dto	„ 3·45
Ćwiartki	„	dto	„ 1·72½

Na tej loteryi muszą być wyciągnięte:

100,000, **60.000, 40.000, 20.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000 2 po 5.000, 4 po 4.000, 3 po 2.500, 12 po 2.000, 20 po 1.500, 105 po 1.000, 5 po 500, 158 po 400 talarów i t. d.**

Polecenia opatrzone gotówką lub rimesami wypełniają się szybko, nawet w najodleglejsze okolice. Każdemu uczęstnikowi przesyła się oryginalny Los i Prospekt, a zaraz po ciągnieniu urzędowy Wykaz wygran.

Zgłosić się bezpośrednio do głównego Kantoru (968-3-8)

Ludwika Wolffa

w Hamburgu.

Folwark do sprzedania

z wolnej ręki w powiecie Ropczyckim, 3/4 mili od drogi bitej Rzeszowsko-Frysztackiej położony, obejmujący pola ornego 126 morgów, łąk 11 morgów, lasu przeważnie bukowego 72 morgów, krzaków i pastwisk 23 morgów, oraz prawo propinacyi. Bliższych wiadomści udzieli listownie F. Ł. poste restante Myślenice. (1000-2-4)

Do 1 lipca r. b.

są do sprzedania z wolnej ręki **krowy, jałownik** rasy holenderskiej **owce** i **sprzęty gospodarskie** w dobrach Rzędzianowice, w powiecie Mieleckim. (986--3)

Główna wygrana **250.000** złr.

najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 1go Czerwca 1869

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

129 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranami pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20,000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 i t. d. i 160 złr. w. a.

jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast przesłanemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (953-5-8)

I. Breycha

w Frankfurcie n. M.,

grosse Friedbergerstrasse, 41.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*